

Modzelewski, Karol

Organizacja opolna w Polsce piastowskiej

Przegląd Historyczny 77/2, 177-222

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KAROL MODZELEWSKI

Organizacja opolna w Polsce piastowskiej

1. Organizacja opolna nie należy w naszej mediewistyce do tematów zaniedbanych. Stosunkowo niedawno ukazały się poświęcone jej w całości lub w znacznej części publikacje Karola Buczka, Zofii Podwińskiej, Tadeusza Lalika¹. Zwykle jednak bywa, że postęp badań odsłania w zasobach naszej wiedzy luki, których dawniej nie dostrzegano i rodzi nowe pytania. Budowniczości państwa polskiego potrafili wykorzenić plemienne separatyzmy, skupić w rękach aparatu monarchii całość sądownictwa, narzucić ogółowi ludności rozbudowany system świadczeń i posług, zorganizować w skali kraju swoisty podział chłopskiej pracy, tworząc z górną czterdzieści kategorii ludności służebnej. Pierwsi Piastowie nie byli despotami azjatyckiego typu, ale skupili w swoim ręku znacznie rozleglejszą władzę nad życiem społecznym niż wczesnośredniowieczni królowie zachodniej Europy. Jak to się stało, że ci wszechwładni książęta przez dobre dwa stulecia nie mogli rozporządzać dowolnie chłopską ziemią i jej skromnymi użytkownikami? Czym wytłumaczyć długotrwałe ograniczenie majątków książęcych i możnowładczych do ziemi niezawłaszczonej przez chłopów-dziedziców i do siły roboczej niewolników lub zrujnowanych ludzi marginesu? Jak wyjaśnić wiążącą jeszcze w połowie XIII w. zasadę, że nikt — nawet książę — nie ma prawa narzucić dziedzicom chłopskiej kondycji ciężarów wykraczających poza ich tradycyjne obowiązki wobec monarchii?

Wyłaniają się też inne pytania. W jaki sposób monarchia dysponująca szczupłym i prymitywnym aparatem administracyjnym, przy wątpliwych środkach komunikacji i łączności zdążyła objąć kontrolą rozsiane wśród puszczy, bagien i bezdroży skupiska osadnicze, przeniknąć głęboko w życie lokalnych społeczności i wyegzekwować rozliczne normy książęcego prawa? Jak udało się jej zapewnić ochronę miru i skutecznie rozsądzać niezliczone spory? Jakie instrumenty kontroli i przymusu sprawiły, że aparat monarchii był w stanie pobierać w całym kraju rozmaite daniny, których wymiar zależał od obszaru ziemi ornej lub liczby wołów w poszczególnych gospodarstwach, od liczby dworów w osiedlu czy od pogłowia nierogacizny, wypasanej przez poszczególne wsie w dębowych i bukowych lasach? A przecież wiemy, że się udało. Idzie o to, w jaki sposób zdołano tego dokonać. Odpowiedź na te pytania zdaje się wymagać nowego spojrzenia na organizację opolną, gdyż kluczowy problem władzy rozstrzygał się na styku terytorialnej administra-

¹ K. Buczek, *Organizacja opolna w Polsce średniowiecznej*, SH t. XIII, 1970, nr 2, s. 205—250; Z. Podwińska, *Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Zreb, wieś, opole*, Wrocław 1971; T. Lalik, *Organizacje sąsiedzkie średniowiecznej wsi polskiej — wieś, opole, parafia*, KHKM r. XXIV, 1976, nr 3, s. 440—457.

cji piastowskiego państwa z lokalnymi strukturami społeczności wiejskiej².

Zarówno w ustroju plemiennym, jak w Polsce piastowskiej związek plemienny był najniższą jednostką terytorialnej organizacji społeczeństwa. Władza książęca zniszczyła polityczne struktury plemion, ale nie zburzyła organizacji opolnej; ograniczyła tylko niektóre prerogatywy związku sąsiedzkiego i przystosowała jego publiczne funkcje do własnych potrzeb. Nowy ustrój budowano na starych fundamentach. Organizacja opolna zachowała w nim swój tradycyjny, powszechny charakter. W czasach, gdy rycerzy dzieliła od chłopów nieprzekraczalna różnica kondycji społecznej i nikt już nie pamiętał, że jedni i drudzy wywodzą się z pospolitych wolnych, związek sąsiedzki obejmował rycerzy i chłopów pospołu (*tota vicinitas, tam nobiles quam simplices*). Każdy, kto miał ziemię w opolu — obojętnie, chłop, rycerz czy ktoś inny — korzystał z sąsiedzkich uprawnień i podlegał wspólnym obowiązkom „jako jeden z opolników” (*sicut unus de vicinia*)³.

Źródła zajmowały się głównie tymi funkcjami organizacji opolnej, które monarchia wykorzystywała do celów porządkowych, sądowych i skarbowych. Związek sąsiedzki nie był jednak instytucją powołaną w drodze odgórnych zarządzeń przez władzę państwową, a wspomaganie administracji książęcej z pewnością nie było jego główną racją bytu. Państwo piastowskie nawiązało do tradycyjnych funkcji opoli w zakresie sąsiedzkiej samoobrony i utrzymywania zwyczajowego ładu współżycia. Funkcji tych i sposobu ich wykorzystania przez władzę książęcą nie da się jednak zrozumieć bez uwzględnienia roli organizacji opolnej w codziennym życiu gospodarczym lokalnej zbiorowości. Nie bez powodu przecież właśnie opole stało się i pozostawało przez kilka stuleci tą strukturą, która czyniła zadość potrzebom wspólnego odpierania napadów, poskramiania morderców, zbójów i złodziei oraz rozstrzygania we własnym gronie rozmaitych sąsiedzkich sporów.

Związek sąsiedzki występował najczęściej w polskich źródłach średniowiecznych pod łacińską nazwą *vicinia*, *vicinitas* albo *convicinia*. Termin ten oznaczał dosłownie wspólnotę sąsiadów i miał dwa polskie odpowiedniki: opole i osada. Pierwszy składał się z przedrostka „ob-”, występującego dziś w takich słowach jak obszar, okręg, obręb czy objazd oraz pospolitego wyrazu „pole”, który oznaczał podówczas nie tyle ziemię uprawną, co wszelkiego rodzaju otwartą przestrzeń wśród lasów. Znaczenie to zachowało się do dziś w słowie polana. Etymologia terminu opole wysuwała więc na pierwszy plan krajobrazowo-terytorialny aspekt związku sąsiedzkiego. Z pojęciem zbiorowości kojarzył się natomiast bezpośrednio wyraz o/b/sada, oznaczał bowiem ogół ludzi „siedzących”, czyli zamieszkałych i gospodarujących na jakimś obszarze. Nie należy mylić go z osadą w dzisiejszym rozumieniu, która zwała się wówczas sio/d/łem lub wsią⁴.

² Zob. K. Modzelewski, *Chłopi w społeczeństwie polskim* t. I: *W ustroju prawa książęcego* (książka złożona do druku jako pierwszy tom wydawanej przez IH PAN syntezy pod redakcją Czesława Madajczyka). Niniejsza rozprawa stanowi rozszerzoną wersję V rozdziału owej pracy, poświęconego organizacji opolnej.

³ KDWlkp. t. I, nr 33 (fals. rzekomo z 1103 r., przekazujący jednak w tym fragmencie tekst autentycznej zapiski z przełomu XII i XIII w.); Schl. UB t. III, nr 557 (fals. z XIV w.).

⁴ T. Lalik, op. cit., s. 447 n. — na szczególną uwagę zasługuje cytowany tam tekst z XV w., w którym *ossada kręsczianska* występuje jako polski odpowiednik łacińskiego wyrażenia *plebs (gens) christiana*.

Terminem opole posługiwano się w XIII w. na całym obszarze Polski piastowskiej, ale wydaje się on szczególnie charakterystyczny dla Wielkopolski i Pomorza gdańskiego, gdzie był jedyną rodzimą nazwą związku sąsiedzkiego. W pozostałych dzielnicach kraju posługiwano się zamiennie nazwami opole i osada. Dla wyjaśnienia tej oboczności istotny wydaje się fakt, że terminu osada używano powszechnie w Czechach. Współwystępowanie obu zachodniosłowiańskich określeń związku sąsiedzkiego na terenach Małopolski, Śląska i Mazowsza było zapewne wynikiem krzyżowania się wpływów wielkopolskiej i czeskiej terminologii. Zróznicowanie nazw nie powinno zatem przesłaniać tożsamości instytucji. Wbrew sugestiom, jakie nasuwać może etymologia, opole nie było tylko nazwą terytorium, osada — wyłącznie nazwą zamieszkałej na nim grupy społecznej, a *vicinia* — jedynie określeniem łączącej tę grupę więzi sąsiedzkiej. Różnice etymologiczne uwydatniają rozmaite aspekty organizacji cpoonej, ale obie jej polskie nazwy oraz ich wspólny odpowiednik łaciński miały w źródłach identyczną treść pojęciową. Obejmowała ona zawsze instytucję: zbiorowość zorganizowaną na zasadach więzi sąsiedzkiej i zajmującą określoną jednostkę terytorialną. Jeśli trzeba było podkreślić, że mowa o terytorium opolnym, a nie o instytucji związku sąsiedzkiego w ogólności, posługiwano się w dokumentach terminami *provincia* lub *districtus*, które oznaczały ogólne pojęcie okręgu i dodawano do nich wyraz opole lub nazwę czoła opolnego (np. *districtus opole de Mstow*, *provincia quod opole vulgariter apellatur*, *provincia Zrazimiensis* itp.)⁵.

2. Terminologia źródeł, wzmianki bezpośrednie i wyniki badań archeologicznych wskazują, że podstawą organizacji opolnej była jednostka terytorialna o charakterze mikroekumeny osadniczej. Analizę tej organizacji wypada zatem rozpocząć od uwag o sposobie zagospodarowania przestrzeni życiowej przez grupę sąsiedzką. Nasza podstawa źródłowa pochodzi głównie z XIII w., a więc z okresu, gdy pod wpływem znacznej poprawy wyposażenia w narzędzia i siłę pociągową oraz rozwoju władztwa gruntowego organizacja przestrzenna gospodarki wiejskiej ulegała istotnym zmianom. Zmiany te w XIII, a nawet jeszcze w XIV w. nie przybrały powszechnego zasięgu, ale wyodrębnienie ich jest warunkiem poprawności retrogresywnego wnioskowania o stosunkach panujących w poprzednich stuleciach.

Stanowienie władztwa gruntowego owocowało w dziedzinie organizacji przestrzennej przede wszystkim wytyczaniem ujazdów, czyli granic posiadłości wiejskich. Obejmowały one najczęściej poszczególne wsie kościelne, prywatne lub książęce wraz z przyległym do nich obszarem; stąd przeprowadzanie ujazdów (*circuitiones*) określono jako wytyczanie „granic wsi” (*termini villarum*)⁶. Trzeba jednak pamiętać o wieloznacz-

⁵ KDMłp. t. I, nr 62, 1263 r. (*districtus opole de Mstow*); KDMłp t. I, nry 44, 58 i 59, fałszyfikaty z początków XIV w. (*due provincie, quod opole vulgariter apeflantur*), KDWłkp. t. I, nr 301, 1252 r. (*provincia Srasimiensis*).

⁶ W 1277 r. (KDWłkp. t. I, nr 469, interpolowany) Przemysław II wyłączył kilka wsi klasztoru lubińskiego z opola krzywińskiego *ita, ut cum dicta vicinia circuitiones, septuaginta — — homicidia — — non solvent*. Pod nazwą *circuitiones* (ujazdy) kryła się tu kara, nakładana w myśl zasady zbiorowej odpowiedzialności na ogół opolników za fałszywe zeznania przedstawicieli opola w sprawie granic posiadłości. Ten sam obowiązek i ta sama opłata karna występuje pod inną nazwą w przywileju Konrada I z 1261 r. dla biskupstwa wrocławskiego i kolegiaty gło-

ności terminu *villa*, który oznaczać mógł samo siodło jako zgrupowanie siedzib (dworów) chłopskich, ale także posiadłość ziemską, obejmującą owe dwory wraz z należącymi do nich polami uprawnymi i łąkami, a wreszcie posiadłość o wytyczonych granicach, która stanowiła już wyodrębnioną jednostkę terytorialną. Dobra ziemskie instytucji kościelnych i wielkich właścicieli świeckich określano też ogólnie terminem *villae*, wobec czego wyrażenie *termini villarum* można tłumaczyć jako „granice wsi” lub „granice posiadłości”. Czasem ujazdem obejmowano zwarte kompleksy paru siodel, ale wobec terytorialnego rozproszenia wielkiej własności zdarzało się to rzadko, a ujazd trzebnicki, w którego granicach znalazło się kilkanaście wsi uznać trzeba za zjawisko zgola wyjątkowe. Henryk Brodaty zadał sobie wiele trudu, by scalić posiadłość przeznaczoną na uposażenie trzebnickich cysterek drogą licznych transakcji majątkowych, opisanych szczegółowo w dokumentach fundacyjnych z lat 1203, 1208 i 1218⁷. Niekiedy wreszcie ujazd nie obejmował wszystkich gruntów uprawnych należących do mieszkańców wsi, lecz tylko parę zrzebi z przyległymi pastwiskami lub lasem, a nawet tylko jakąś połać lasu, którą odbiorca przywileju zamierzał dopiero karczować i osadzać swoimi chłopami.

Przeprowadzanie ujazdów odbywało się zawsze na mocy decyzji księcia. Zdarzało się nawet, że panujący dokonywał tej czynności osobiście, zwykle jednak delegował do niej kogoś z urzędników swego dworu. Sam książę lub działający na jego polecenie urzędnik musiał objechać lub obejść i oznakować granicę posiadłości przy udziale przedstawicieli opola i w obecności bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów, którzy mogli wnieść sprzeciw, jeżeli przebieg granicy naruszał ich stan posiadania⁸. Procedura ta wskazuje, że akcja przeprowadzenia ujazdu wiązała się z instytucją regale ziemnego i z uprawnieniami wspólnoty sąsiedzkiej, w której książę ingerował na mocy prawa zwierzchniego. Nie chodziło jednak o zwykle nadanie ziemi przez panującego, ani o określenie granic pól i łąk, stanowiących własność instytucji kościelnej lub świeckiego wielmoży. Nadanie dóbr i ich ujazd były dwoma odrębnymi aktami prawnymi, które czasem tylko zbiegały się ze sobą. Przeważnej części nadań książęcych nie towarzyszyło przeprowadzenie ujazdu, z drugiej zaś strony ujazdy przeprowadzano często bez związku z nadaniem,

gowskiej (Schl. UB t. III, nr 353): *si universitas vicinie condemnata fuerit vel in communi solucione capitis vel in terminis villarum, quarum termini debent ostendi, falsitatem ostenderit et super hoc fueri solucio facienda*. Pod określeniami *circutiones* i *termini villarum* kryła się jak widać, identyczna treść pojęciowa.

⁷ KDSl. t. I, nr 103 oraz t. II, nry 130 i 193; Z. Podwińska, op. cit., s. 207.

⁸ Wzmianki o udziale opola w przeprowadzaniu ujazdów występują w dokumentach nagminnie, a w wyroku Bolesława Pobożnego z 1278 r. (KDWlkp. t. I, nr 476) wytyczenie granic posiadłości bez udziału opola uznano za jeden z powodów unieważnienia akcji prawnej. (Książę rozkazał wówczas m.in. usunąć nowe znaki graniczne, które *episcopus Bogufalus sine vicinia, ut probavit abbas coram nobis, pro sua fecerat voluntate*). Niekiedy obok przedstawicieli opola wymieniano dziedziców, których grunty przylegały do projektowanego ujazdu. W 1235 r. granice trzech wsi nadanych przez Bolesława Wstydliwego cystersom jędrzejowskim wytyczono *laude et assensu heredum et viciniarum* (ZDMlp. t. IV, nr 847), a w 1249 r. granice wsi nadanej temu klasztorowi tytułem zamiany przez Kazimierza Konradowicza wyznaczono *in presenciam vicinie et omnium heredum de Ochaleuis* (KH r. XXXVIII, 1924, nr 4, s. 459). Również w dokumencie z 1261 r., którym Henryk III nadał wrocławskiemu klasztorowi św. Wincentego wieś Pawłowice w zamian za Popowice czytamy, że komornik Paweł *viciniam convocavit et heredes, coram quibus limites sunt signati* (Schl. UB t. III, nr 315). Znaczenie prawne udziału dziedziców sąsiednich gruntów w tej czynności wyjaśnia dokument Kazi-

wytycząc granice posiadłości znajdujących się od dawna w rękach Kościoła i możnych. Ziemia uprawna uchodziła od wieków za przedmiot indywidualnej własności, której zasięg wyznaczały tradycyjnie miedze i ogrodzenia. Nie trzeba ich było wytyczać na podstawie książej decyzji ani przeprowadzać uroczystej akcji prawnej, a ewentualne sprawy sporne rozstrzygano w zwykłym trybie sądowym, opierając się na zeznaniach świadków. Granica posiadłości była czymś zasadniczo cdmiernym od zwykłej miedzy⁹. Ujazd obejmował bowiem zawsze oprócz pól uprawnych i łąk jakieś lasy i pastwiska, użytkowane przez całą okoliczną ludność; przestawały one być „ziemią niczyją”, którą wolno swobodnie zawłaszczać. Uprawnienia sąsiadów, acz nie zlikwidowane całkowicie, ulegały pod pewnym względem ograniczeniu na rzecz pana gruntowego. Odtąd tylko on miał prawo karczować i brać pod uprawę nowe pola w obrębie terytorium zamkniętego granicami jego posiadłości¹⁰.

W XII w. ujazdy były jeszcze w Polsce rzadkością, a sam fakt wytyczenia granic wsi kościelnej lub prywatnej wyróżniał ją tak dalece, że wystarczył nieraz do zmiany nazwy miejscowej na Ujazd. Akcja rozgraniczeń zatoczyła szerokie kręgi dopiero w XIII i XIV w. Związane z nią dokumenty wskazują niezbicie, że przed wytyczeniem ujazdów, a więc w wielu okolicach jeszcze w XIV w., nie było między wsiami żadnych granic. Miedze i ogrodzenia wyznaczały tylko zasięg indywidualnej własności poszczególnych rodzin, złożonej z ogrodów oraz mniej lub bardziej rozproszonych pól uprawnych i łąk, ale nie obejmującej lasów, pastwisk i wód. Wieś nie była jeszcze jednostką terytorialną, nie miała też pastwisk zastrzeżonych do jej wyłącznego użytku. Ludność siodła łączyły szczególnie bliskie więzi sąsiedztwa i współpracy, w tym

mierza Wielkiego z 1333 r. (KDKK t. I, nr 164). Król polecił wówczas podkomorzemu sandomierskiemu. *ut — — vicinia et quorum interest prout moris est euo catis*, wytyczył granice kapitulnej wsi Wyciąż. Opole zbierało się trzykrotnie, gdyż prawomocnemu przeprowadzeniu ujazdu stało na przeszkodzie niestawiennictwo owych bezpośrednio zainteresowanych sąsiadów. Król uznał to za złośliwy sabotaż zarządzenia i podkreślając, że *non dormientibus sed uigilantibus iura subueniunt*, uznał prawomocność granicy wytyczonej *iuxta vicinie distinctionem, transitum, ostensionem seu informacionem non obstantem absentia quorundam vicinorum*.

Przeprowadzenie ujazdu pod nieobecność dziedziców sąsiednich gruntów naruszało wymogi prawa i dawało podstawę do roszczeń. W 1281 r. rycerze Piotr i Degen procesowali się przed sądem książęcym z biskupstwem wrocławskim o granice między Kołacinem a Niesułkowem, *asserentes ipsas gades, eis absentibus, in eorum preiudicium fore fundatas* (DKM, nr 43, s. 217). Wymóg obecności dotyczył strony, której służyło prawo do ochrony swego stanu posiadania. Odnosiło się to nie tylko do rycerzy, ale także do dziedziców chłopskiej kondycji. Między 1253 a 1258 r., gdy podkomorzy Wawrzyniec przy udziale opola (*simul cum convocata vicinia*) wytyczał z książęcego mandatu granice między klasztornym Radziszowem a Kurozwękami, stróże brony myślenickiej z Kurozwęk wniosli sprzeciw (*eisdem limites fieri contradixerunt, asserentes ipsos fieri in preiudicium eorum et gravamen*). Spowodowało to przerwanie akcji prawnej i przedłożenie sporu Bolesławowi Wstydliwemu do sądowego rozstrzygnięcia (KDTyn., nr 19).

⁹ Zob. *Statut Wielikogo Knjażestwa Litowskogo 1529 goda*, wyd. K. I. Jablonskis, Minsk 1960, rozdz. VII, pkt. 8, s. 96; *jestli by szlachticz szlachticzu granicu skazil abo ogniom wyżog, wyrubał kgwaitownie i jakokolwiek inak — — togdy takowuj majet zaplatiti obrażonomu 12 rublew groszej; a jestliby miezu piereoral, togdy 3 rubli*.

¹⁰ Zob. KDTyn., nr 19 i KDKK t. I, nr 164; por. obszernie niżej, tekst odpowiadający przypisom 35, 36 i 39.

wspólna organizacja wypasu¹¹. W praktyce mogła ona korzystać przede wszystkim z pastwisk położonych najbliżej, ale nie zawsze było to możliwe. Dębowe i bukowe lasy, w których wypasano nierogaciznę i zbierano karmę na zimę dla zarodowych świń nie występowały wszędzie, siłą rzeczy więc musieli z nich korzystać mieszkańcy wielu okolicznych wiosek. Ze względu na znaczną odległość, dzielącą wieś od dąbrowy pasterze pozostawali nieraz z trzodą na noc w lesie, zamiast zapędzać świnię z powrotem do wsi. Także rybne wody oraz tereny dogodne dla leśnego bartnictwa czy łowów na drobną zwierzynę nie zawsze znajdowały się w zasięgu ręki. Nawet w miejscach wyjątkowo szczerze obdarzonych przez naturę najbliższe otoczenie nie pokrywało potrzeb. Pasterski system hodowli oraz odgrywające znaczną rolę w ekstensywnej i samowystarczalnej gospodarce łowiectwo, bartnictwo, rybołówstwo i zbieractwo wymagały rozległych obszarów. Wymogom tym nie sprostałyby szczupłe terytoria przyporządkowane na zasadach wyłączności poszczególnym siodłom¹².

Eksploatacja rozmaitych użytków kończyła się w praktyce tam, gdzie działalność gospodarczą człowieka zatrzymywały przeszkody naturalne utrudniające komunikację. Bariery taką mogły stanowić bagna; mogły nią być rozległe i zwarte połacie leśne, a także duża rzeka, w której oczywiście łowiono ryby, ale jeśli nie było w pobliżu brodu, to nie opłacało się pasać bydła i uprawiać roli na przeciwległym brzegu. Pewnego rodzaju barierą na terenach niezamieszkałych była też po prostu odległość od ludzkich siedzib. W tych ramach, wyznaczonych przez relację między środowiskiem a osadnictwem mieściła się zbiorowość, obejmująca przynajmniej kilka, a zazwyczaj kilkanaście sioł. Dysponowała ona dostatecznie rozległym terytorium, na którym obfitość i różnorodność użytków spełniała wymogi samowystarczalnej gospodarki. Zbiorowością tą było opole, stanowiące w ustroju plemiennym i w pierwszych wiekach państwowości najniższą jednostkę terytorialnej organizacji społeczeństwa.

Dobre rozpoznanie archeologiczne dorzecza górnej i środkowej Obry ujawniło czytelny obraz takich mikroskupisk osadniczych, poprzedzie-

¹¹ Według tzw. Księgi ełbląskiej (*Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, cyt. dalej: NZ, art. 26, pkt 1, s. 226) we wsiach wieloworczych chłopci „kolejno strzegą swoje bydło” (*Wo gebuer zczuzamme ziczen, dy enpfelgen nicht gemeyne hirten zcu mitten, zundir zcu huten zeben eres vyes by czeche*). Do tej organizacji wypasu nawiązywał „wsiowy” system poboru przez monarchię piastowską danin w bydło rogatym i nierogaciznie, tj. podworowego i narzazu. Zob. K. Modzelewski, *Chłopi*, rozdz. II.

¹² W 1262 r. (KDKK t. I, nr 63) Bolesław Wstydlivy nadał dziedzicom Niegowici dużą połac lasu koło Bochni, zastrzegając, że mieszkańcy sąsiednich Wieruszyc *nullum aliud ius, nisi proprias scrophas — — de die solummodo pascere habebunt, nec sepe sese recipere et ad noctem domum revertere cum eisdem*. Było to oczywiście ograniczenie uprawnień sąsiedzkich, które gdzie indziej przysługiwały ogółowi okolicznej ludności, korzystającej widać często z użytków pastersko-leśnych położonych w znacznej odległości od jej sioł. Z. Podwińska, op. cit., s. 362 zauważyła trafnie że „system gospodarki wcześniejszego średniowiecza wymagał znacznych przestrzeni tak dla potrzeb rolnictwa, jak też w większym jeszcze zakresie dla hodowli bydła i nierogacizny — — W tych warunkach pojedyncze osady nie mogły stanowić samodzielných jednostek osadniczych o ustalonych granicach, tak jak późniejsze wsie średniowieczne”.

lanych większymi polaciami niezaludnionych lasów i bagien¹³. Zidentyfikowano je słusznie z terytoriami związków sąsiedzkich. Zastrzeżenie budzi jednak interpretacja Z. Podwińskiej, która nierównomierne rozmieszczenie śladów osadnictwa w obrębie owych mikroskupisk uznała za dowód istnienia w ramach opola niższorzędnych „małych jednostek wspólnoty terytorialnej”. Autorka nawiązała do hipotez H. Łowmiańskiego, który opola uważał za okręgi grodowe i postulował istnienie na niższym szczeblu małych wspólnot terytorialno-sąsiedzkich, odpowiadających bałtyjskim polom (*laukas*)¹⁴. Nad koncepcjami tymi zaciążył cieszący się do niedawna szerokim uznaniem, ale oparty na błędnej interpretacji źródeł pogląd S. Arnolda, jakoby terytoria opolne pokrywały się w wielu wypadkach z okręgami kasztelańskimi¹⁵.

O stosunku kasztelanii do opoli mowa będzie niżej. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że okręgi kasztelańskie w dorzeczu Obry były znacznie rozleglejsze od stwierdzonych tam archeologicznie mikroskupisk osadniczych. Próba rozbicia tych mikroskupisk na jeszcze mniejsze „jednostki wspólnot terytorialnych” opiera się na tym, że zgrupowania stanowisk archeologicznych dzieliła często odległość rzędu 3—4 km. Odległość taka nie była jednak nadmierna dla eksploatacji użytków leśnych, wodnych i pasterskich, a nawet dla uprawy pól, jeśli dostępu do nich nie zagrażały bagna lub inne przeszkody naturalne. Źródła pisane nie znają niższorzędnych w stosunku do opola jednostek wspólnoty terytorialno-sąsiedzkiej. Rozstrzygająca wydaje się przy tym okoliczność, że dla instytucji takiej brak nazwy. Polskie terminy opole i osada były synonimami i miały jeden tylko, wspólny odpowiednik łaciński: *vicinia*. Poza tym znane są tylko terminy siodło i wieś, które oznaczały jednostki osadnicze, lecz nie terytorialne¹⁶. Dopiero wskutek przeprowadzenia ujazdu wieś z przyległym obszarem stawała się wyodrębniona jednostką terytorialną. Był to pierwszy krok w kierunku dezintegracji wspólnoty opolnej, przy czym władza książęca ingerowała w przestrzenną organizację związku sąsiedzkiego mając na widoku wymogi władztwa gruntowego, a nie potrzeby gospodarcze ludności wiejskiej.

3. Tradycyjną organizację terytorium opolnego naruszały także lokacje na prawie niemieckim. Prowadziły one do powstania nowej jednostki organizacyjnej, jaką była wieś czynszowa z własnym sądownic-

¹³ Zob. zwłaszcza Z. Hilczerówna [Kurnatowska], *Dorzecze górnej i środkowej Obry od VI do początków XI w.*, Wrocław 1967, s. 141—198, tabele 11—23 i mapy 2—5 oraz S. Kurnatowski, *Uwagi o kształtowaniu się stref zasiedlenia dorzecza Obry w czasach od środkowego brązu do późnego średniowiecza*. „Archeologia Polski” t. VIII, 1963, s. 181—221, mapy 2 i 6.

¹⁴ Z. Podwińska, op. cit., s. 241—247, 356 n., 366; H. Łowmiański, *Studia nad początkami państwa i społeczeństwa litewskiego* t. I, Wilno 1931, s. 98—180; tenże, *Początki Polski* t. III, Warszawa 1967, s. 392—407 i t. IV, Warszawa 1970, s. 60—62, 68, 73.

¹⁵ S. Arnold, *Władztwo biskupie na grodzie wołborskim*, wyd. II [w:] tenże, *Z dziejów średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 7 n. i 31 oraz tenże, *Terytoria plemiennicze w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej*, wyd. II, tamże, s. 239; por. niżej pkt 6.

¹⁶ T. Lalik, op. cit., s. 452 zauważył słusznie, że „w rzeczywistości nie było dwóch rodzajów związku sąsiedzkiego”, wzrastało natomiast w wyniku akcji osadniczych zaludnienie i powierzenia uprawna w poszczególnych opolach. Sama Z. Podwińska, op. cit., s. 356 n. i 366 stwierdziła zresztą, że „prawo wspólnoty użytków dotyczyło tak małych, jak i dużych wspólnot i że uprawnienia te krzyżowały się”, z czego wynika, że pod względem obszaru eksploatacji użytków domallemarne niższorzędne wspólnoty nie były samowystarczalne i nie stanowiły w ramach opola odrębnych, zamkniętych jednostek terytorialnych.

twem i charakterystycznym układem pól, stanowiąca w pewnym sensie wyodrębnioną terytorialnie gminę. Przy lokacji na surowym korzeniu wyznaczano z góry zwarty i stosunkowo dokładnie pomierzony obszar na osiedlenie i zagospodarowanie. Jeżeli lokacja obejmowała istniejące już uprzednio siodła, towarzyszyła jej często koncentracja osadnictwa, a z reguły likwidacja szachownicy własnościowej, komasacja pól uprawnych i ich podział na łany. Szczególnie głębokie zmiany w przestrzennej organizacji gospodarki rolnej następowały tam, gdzie wraz z regularną trójpolówką wprowadzano podział gruntów ornych wsi na trzy niwy i przymusową rotację zasiewów. Wzorzec ten jako dogodny gospodarczo przejmowany bywał z czasem także we wsiach na prawie polskim¹⁷.

Przesłanką tych zmian w sposobie gospodarowania i ustroju agrarnym była niewątpliwie poprawa wyposażenia rolników w siłę pociągową i narzędzia uprawne. Ilościowy przyrost bydła roboczego wymyka się obserwacji, ale za uchwytne przejawy ogólnej poprawy w tej dziedzinie uznać można pojawienie się w gospodarce chłopskiej koni roboczych. Wspomina o nich już statut łęczycki z 1181 r., a dokument trzebnicki z 1204 r. normuje świadczenia chłopów klasztornych w proporcji do ich wyposażenia w siłę pociągową, przyjmując za jednostkę sprzężoną parę wołów lub konia¹⁸. Wymowa tej informacji występuje czytelnie w zestawieniu ze starym terminem powołowe i z archaicznym określeniem jednostki gruntu uprawnego jako „ziemi na dwa woły”.

Obok poprawy wyposażenia w bydło robocze kluczową rolę odegrało rozpowszechnienie się pługa. Znaleźiska archeologiczne są skąpe, w sukcesy przychodzą jednak urobione od narzędzi ornych nazwy jednostek ziemi uprawnej. Łaciński wyraz *aratrum* był ogólną nazwą narzędzia ornego, ale *terra ad unum aratrum* zwała się po polsku radem, o czym upewnia nazwa powszechniej daniny prawa książęcego poradne¹⁹. W latach 1225 i 1228 pojawiają się pierwsze wzmianki o nowej jednostce ziemi uprawnej, określanej terminem *aratrum magnum*. Statut synodu sieradzkiego z 1262 r. i dokument Przemysła II z 1288 r. ujawniają, że *aratrum magnum* zwało się po polsku pługiem i oznaczało obszar ziemi ornej dwukrotnie większy niż *aratrum parvum*, zwane radem²⁰.

¹⁷ A. Gieysztor, *W sprawie początków trójpolówki w Polsce i w krajach sąsiednich*, [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu*, Warszawa 1960, s. 78; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 124—127 i 137; tenże, *Źródła i geneza prawa niemieckiego (ius Teutonicum) na tle ruchu osadniczego w Europie zachodniej i środkowej XI—XII w.*, PH t. LXIX 1978, z. 1, s. 47 n.; S. Trawkowski, *Die Rolle der deutschen Dorfkolonisation und des deutschen Rechtes in Polen im 13. Jahrhundert*, [w:] *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte*, Sigmaringen 1975, s. 349—368.

¹⁸ KDWkp. t. I, nr 25, 1181 r.; KDSł. t. I, nr 104, 1204 r.

¹⁹ Ta sama jednostka ziemi uprawnej stanowiła podstawę wymiaru stróży. Według *Kroniki Wielkopolskiej*, MPH n. s. t. VIII, s. 17, tytułem stróży pobierano *de aratro sive unce unam mensuram siliginis et aliam avene*. Nie ulega wątpliwości, że wyrazy *aratrum* i *uncus* są tu synonimami, gdyż odpowiada im jeden wymiar świadczenia. Pod ogólną nazwą narzędzia ornego (*aratrum*) kryło się radło (*uncus*), a spójnik *sive* był w tym kontekście odpowiednikiem polskiego „czyli”.

²⁰ KDSł. t. III, nr 304, 1225 r. (*Źemia ad unum aratrum magnum*); KDPol. t. III, nr 11, 1228 r. (*ziemia narokowa ad XX aratra magna*); KDWkp. t. I, nr 402, 1262 r. (kary za uchybienia obowiązkowi dziesięcinnemu: *pro unoquoque aratro parvo, quod radlo dicitur, lapidem cere, pro magno autem, quod plug nominatur, duos lapides cere*); KDWkp. t. II, nr 632, 1288 r. (wymiar dziesięc-

Istotnie ziemia narokowa pod Krakowem, której powierzchnię określono w 1228 r. na 20 pługów (*XX aratra magna*), występuje w 1260 r. jako 40 łanów flamandzkich — wiadomo zaś, że radło było już wówczas utożsamiane z lanem²¹. Asymilacja radła do lanu następowała oczywiście pod wpływem wzorów prawa niemieckiego i ogólnych zmian w gospodarce rolnej. Dla XI—XII w. bardziej miarodajna jest wzmianka Helmolda, w świetle której radło jako jednostka gruntu uprawnego odpowiadało w zasadzie pojęciu „ziemi na dwa woły”²². Sam fakt, że w XIII w. pługiem zwano obszar ziemi ornej dwukrotnie większy od radła wskazuje jednak, że nazwy te urobiono od dwóch rodzajów narzędzia ornego znacznie różniących się wydajnością, ciężarem i rozmiarami niezbędnej do ich zastosowania siły pociągowej. W 1345 r. terminy *magnum aratrum* i *parvum aratrum* występują w bezpośrednim odniesieniu do narzędzi: kuźnia w Gościęcinie miała dostarczać arcybiskupowi Jarosławowi żelazne części pracujące (*ferramenta*) w liczbie *XX magna aratra et XX parva, interpretando vulgariter magnum aratrum lemes et croy, parvum aratrum radlicza*. Szczegóły konstrukcyjne nie pozostawiają wątpliwości: mowa o narzędziach, które do dziś zwiemy radłem i pługiem²³.

Fakt, że już w dwudziestych latach XIII w. posługiwano się nazwą pluga jako obiegowym określeniem jednostki gruntu uprawnego wskazuje na powszechną znajomość, a więc dość już szerokie zastosowanie tego narzędzia. Początki jego rozpowszechniania sięgają zatem drugiej połowy, a najpóźniej schyłku XII w. Pług orał znacznie głębiej od radła i odwracał skiby, co sprzyjało odwilgoceniu, napowietrzeniu i regeneracji gleby. Zastosowanie jego pozwalało nie tylko osiągać większe plony, ale także brać pod uprawę grunty dotychczas niedostępne rolnikowi, skracać czas odlogowania i miejscami przechodzić do regularnej trójpolówki. Także w tej dziedzinie XIII stulecie było okresem przejściowym. Pług zdobywał teren, ale w znacznej skali utrzymywała się jeszcze orka radłem, uprawa przemienno-odlogowa, a nawet doraźnie wypalanie niskopiennego lasu oraz związane z tradycyjnym sposobem gospodarowania instytucje ustroju agrarnego. Pozwala to odtworzyć na podstawie trzynastowiecznych źródeł obraz wspólnoty opolnej charakterystyczny dla całego wcześniejszego średniowiecza. Z obrazu tego wyeliminować jednak musimy nie tylko ujazdy, lokacje i wieś czynszową, ale także pług. Wyniki badań wykopaliskowych, tradycyjne nomenklatury danin prawa książęcego (powołowe i poradlnie), cytowana już wzmianka Helmolda i obiegowe określenie jednostki ziemi uprawnej terminem *terra ad duos boves* wskazują, że co najmniej do połowy XII w. powszechnie używanym narzędziem ornym było radło ciągnięte przez parę wołów.

Narzędzie to orało płytko i nie odwracało skib, wskutek czego plony były niższe, niż przy orce pługiem, odwilgocenie i napowietrzenie gleby

ciny: *de parvo aratro, quod radlo dicitur, quatuor scotos et dimidium, et de magno, hoc est de plugone, novem scotos*).

²¹ KDMłp. t. II, nr 622, 1260 r.

²² Helmold, lib. I, cap. 12, wzmianka o trybucie pobieranym dla biskupa tytułem dziesięciny od Wagrów i Obodrytów: *de quolibet aratro mensura grani et quadraginta cesticuli lini et duodecim nummi* — *Aratrum vero slavicum par bovum aut unus conficit equus*; tamże, lib. I, cap. 14, ponowna wzmianka o tym samym trybucie, pobieranym u Obodrytów *de quolibet scilicet aratro, quod duos bobus aut uno constat equo*.

²³ ZDMłp. t. IV, nr 934, 1345 r.

znacznie słabsze, wyjałowienie pól następowało szybciej, a naturalna odbudowa urodzajności wymagała pozostawienia gruntu odłogiem przez dłuższy czas. Trafny wydaje się pogląd, wiążący orkę radłem z dominacją systemu przemiennie-odłogowego. Zapewne kcmbinowano go gdzie się dało z uprawą ugorową w postaci dwupółówki lub tzw. nieregularnej trójpółówki, było to jednak zjawisko marginesowe. W warunkach pasterskiej hodowli nawozu wystarczało zaledwie na przyzwoite użytkowanie ogrodu. Koszarowanie bydła na polach położonych w pobliżu zabudowań stwarzało namiastkę nawożenia, ale tzw. pól dalszych, stanowiących znaczną większość powierzchni uprawnej, nie nawożono wcale. Uprawa radłem prowadziła w ciągu paru lat do ich wyjałowienia i spadku plonów poniżej granicy opłacalności. Należy pamiętać, że przeciętne plony wahały się w granicach zaledwie 2—3 ziaren z wyjątkiem bardziej plennego, ale za to drobnoziarnisego prosa; zejście poniżej tego poziomu oznaczało, że zabraknie zboża na wyżywienie rodziny lub na siew. Z konieczności więc pozostawiano wyjałowiony grunt wieloletnim odłogiem i orano gdzie indziej. Okres odłogowania bywał rozmaity, z reguły jednak znacznie dłuższy od okresu ciągłej uprawy, wobec czego odłogi zajmowały przeważną część gruntów ornych²⁴.

W systemie tym rodzinna gospodarka rolna wymagała daleko większego obszaru niż wynikałoby z samej proporcji odłogów i zasiewów. Nie każdy grunt nadawał się do uprawy radłem. Słabo uzbrojony rolnik musiał uginać się przed naturą, dostosowując wybór pól do zróżnicowanych warunków glebowych i hydrologicznych. Klimat ówczesnej Polski był znacznie wilgotniejszy niż dziś, a krążenie wody wolniejsze rozległe lasy działały jak gąbka. Ibrahim ibn Jakub zaobserwował trafnie, że nieurodzaj w krajach zachodniosłowiańskich powodowany był raczej nadmiarem opadów niż suszą²⁵. Orka radłem nie wszędzie wystarczała do odprowadzenia nadmiaru wilgości z gleby, trzeba więc było szukać gruntów w miarę możliwości urodzajnych, a jednocześnie lekkich i łatwo przesiąkliwych lub odpowiednio nachylonych i nasłonecznionych. Konieczność sprostania tym wymogom sprawiała, że żreb rodzinny składa się zwykle z pewnej liczby niewielkich stosunkowo pól uprawnych, rozrzuconych na dużej przestrzeni i przemieszanych z ogólnie dostępnymi pastwiskami, zaroślami oraz polami i łąkami sąsiadów z tej samej wsi lub pobliskich siodeł. Zjawisko to, zwane niezbyt szczęśliwie we-

²⁴ Z. Podwińska, *Technika uprawy roli w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1962, s. 169; także, *Zmiany*, s. 199—201; A. Gieysztor, op. cit., s. 76 i 79. Techniczna charakterystyka radła i pługu u Z. Podwińskiej, *Technika*, s. 109 n i 205 n. Należy dodać, że sporadyczne znaleziska asymetrycznych radlic na Morawach skłoniły niektórych badaczy do hipotezy o ogniwie przejściowym między radłem a kolejnym pługiem w postaci tzw. plużycy; trafny wydaje się jednak pogląd L. Leciejewicza, *Słowiańszczyzna zachodnia*, Wrocław 1976, s. 70 n., że było to zjawisko lokalne o ograniczonym znaczeniu. W sprawie wysokości plonów zob. ostatnio H. Łowmiański *Początki Polski* t. III, s. 303—307; K. Pacuski, *Uwagi nad potencjałem gospodarczym Małopolski w XI w. w stosunku do innych dzielnic Polski*, KHKM r. XVI, 1968, nr 2, s. 241—243, a także K. Modzelewski, *Spoleczeństwo i gospodarka*, [w:] *Italia. Zarys kultury Europy wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1980, s. 224 nn.

²⁵ Ibrahim, s. 52; por. wnikliwe uwagi K. Buczka, *Ziemie polskie przed tysiącem lat (Zarys geograficzno-historyczny)*, Wrocław 1960, s. 58—63.

wnątrzwsiową i międzywsiową szachownicą gruntów, występowało we wcześniejszym średniowieczu nagminnie²⁶.

Uprawa przemienno-odłogowa była już systemem stałego rolnictwa ornego, gdyż wyeksploatowanych pól na ogół nie porzucano definitywnie, lecz wracano na nie po krótszym lub dłuższym okresie odłogowania. Poszczególne rodziny użytkowały więc z pokolenia na pokolenie te same grunty, co doprowadziło z czasem do zwyczajowego uznania wyłączności ich praw do ziemi ornej. W ten sposób utarła się zasada, że grunty uprawne są przedmiotem własności indywidualnej; za właściciela uważano męską głowę gospodarującej wspólnie rodziny. Zgodnie z ową zasadą wzięcie pod uprawę ziemi, która nie była dotychczas niczyją indywidualną własnością, uchodziło za równoznaczne z legalnym zawłaszczeniem. Zapewne na tej drodze przedmiotem własności indywidualnej stały się też łąki; w charakterze łąk użytkowano bowiem niektóre pola pozostawione odłogiem lub takie, których uprawę całkowicie zarzucono.

Stabilizacja rolnictwa i osadnictwa w systemie przemienno-odłogowym była jeszcze bardzo względna. Nie było przecież mowy o regularnym rytmie rotacji zasiewów. Na każdym kawałku gruntu warunki glebowe i hydrologiczne dyktowały rolnikowi możliwy okres uprawy i niezbędny czas odłogowania. Nie zawsze ubytek powierzchni uprawnej spowodowany wyjałowieniem pól można było zrównoważyć przez ponowne zaoranie i obsianie odłogów, na których nastąpiła już w międzyczasie naturalna odbudowa urodzajności gleby. Gardłowy problem wyżywienia rodziny nie mógł być uzależniony od tych trudnych do przewidzenia ckoliczności. Doraźne wypalanie zarośli na polach leśnych stanowiło rozwiązanie na zbyt krótką metę i na ograniczoną skalę. Pewne oparcie dawała eksploatacja użytków pasterskich, leśnych i wodnych ale i to nie wystarczało. Niezbędnym warunkiem równowagi systemu przemienno-odłogowego była więc swoboda brania pod uprawę (wycyzniania) nowych pól. Wolnych i dogodnych gruntów szukano przede wszystkim w pobliżu, nie zawsze jednak istniały po temu możliwości. Wyjałowienie gleb nadających się do uprawy radłem w najbliższej okolicy przybierało nieraz takie rozmiary, że zmuszało do przeniesienia pól na znaczną odległość od dotychczasowych siedzib. Czasem w ślad za polami uprawnymi przenoszono na nowe miejsce zabudowania mieszkalne i gospodarcze poszczególnych rodzin, a nawet całych siodeł; chaty zrębowe dawały się łatwo rozebrać, przewieźć i ustawić w innym miejscu²⁷. Prawo do względnie swobodnego zawłaszczania pod uprawę

²⁶ Zob. trafne uwagi Z. Podwińskiej, *Zmiany*, s. 362 oraz przegląd wzniątek źródłowych tamże, s. 191—198; ze starszej literatury przede wszystkim F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RAU whf t. XLVII, 1905, s. 318—341 i K. Potkański, *Pisma pośmiertne* t. I, Kraków 1922, s. 175—178, 183—198 i 359.

²⁷ W grudniu 1261 r. (KDKK t. I, nr 62) Bolesław Wstydlivy nadał krakowskiej kapitule katedralnej żrebia swoich ludzi w Szczytnikach i nakazał owym ludziom do środy popielcowej następnego roku wynieść się z tej wsi i zabrać swoje chaty (*quatinus infra quadragesimam proximo venturam de supradicta villa Szczytniky omnimodo recedant et domos suas removeere procurent*); w przeciwnym razie mieli być usunięci siłą, a ich chaty zburzone. Również komornicy z Raczyńca, którzy w 1305 r. sprzedali swoje żrebia bez zabudowań henrykowskim cystersom, zobowiązali się, *quod edificia sua — — absque impedimento quolibet abduxerunt suisque usibus manciperunt* (*Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1949, s. 346). Por. Z. Podwińska, *Zmiany* s. 188 nn.

„ziemi niczyjej”, podobnie jak do korzystania z użytków leśnych, pasterskich i wodnych nie mogło się ograniczać do najbliższej okolicy macierzystej wsi; musiało sięgać dalej, obejmując cały obszar mikroekumeny osadniczej. Swobodę wyczyniania nowych pól ograniczały oczywiście prawa innych osób do ziemi uprawnej oraz interesy szerszej zbiorowości sąsiedzkiej, która nie mogła pozwolić na dewastację użytków o istotnym znaczeniu dla ogółu (np. wykarczowanie dąbrowy służącej okolicznej ludności za pastwisko dla nierogacizny). W takich wypadkach ingerował, jak woino się domyślać, związek opolny.

Wymogi gospodarki przemienno-odłogowej ukształtowały zespół zwyczajów prawnych, regulujących sposób wykorzystania terytorium opolnego przez zbiorowość sąsiedzka i poszczególnych jej uczestników. Na zwyczaje te natrafiamy w źródłach z XIII, a nawet jeszcze XIV w., chociaż uprawa przemienno-odłogowa stawała się wtedy stopniowo przżytkiem, a ustrój agrarny ulegał przebudowie pod naciskiem władztwa gruntowego i zmian w gospodarce rolnej. Warto przypomnieć parę najbardziej pouczających w tym względzie wzmianek.

4. W 1215 r. opat cystersów z Pforty Wilbern rozstrząsał spór między klasztorami lubiąskim i trzebnickim. Chodziło o dziesięciny: chłopci z Dziewina płacili je od dawna cystersom lubiąskim, podczas gdy dziesięciny od chłopów z pobliskiego Kliszowa należały początkowo do dyspozycji biskupa Zyrosława (1171—1198), następnie zaś z nadania biskupa Cypriana (1201—1207) przeszły w ręce trzebnickich cysterek. Obie wsie przedzielone były korytem rzeczki, której nazwy dokument nie podaje. Musiała ona być niewielka, skoro nie przeszkodziła chłopom z Dziewina i Kliszowa prowadzić w drugiej połowie XII i na początku XIII w. chaotycznych i najwidoczniej niekontrolowanych przez żadną zwierzchność karczunków także na przeciwnych brzegach. Wykarczowane w ten sposób pola stawały się integralną częścią ich żrebiów, wskutek czego część gruntów uprawnych należących do chłopów z Dziewina znalazła się tuż pod Kliszowem i na odwrót.

Trudność rozeznania się w tej zawikłanej szachownicy przy poborze dziesięciny snopowej legł dwukrotnie u podstaw sporu. Najpierw biskup Zyrosław, nie znajdując innego rozwiązania, postanowił uznać koryto rzeki za umowną granicę dziesięciną (*ut omnes decime ad extensionem adiacentis ripe Lubensi integraliter cederent ecclesie de decimis agrorum pertinentium ad Clyssove. Decime vero trans ripam collocate iuri attinerent episcopi*). Spór odżył, gdy dziesięciny kliszowskie przeszły w ręce trzebnickich cysterek, które wystąpiły z roszczeniem *a colonis ville Clyssove extirpatorum* [oczywiście za rzeką] *ius decimationis sibi vendicante*. Opat Wilbern postanowił, *ut secundum primam divisionem decimarum Zyroslai episcopi — — universe decime de Devin cum decimis agrorum de Clyssove* [położonych na dziewińskim brzegu] *Lubensi attinerent ecclesie; alie vero decime trans ripam agrorum pertinentium ad Devin Trebuniciensis cederent ecclesie*²⁸.

W świetle tego dokumentu nie ulega wątpliwości, że chłopci z Kliszowa brali w posiadanie „ziemię niczyją” w pobliżu Dziewina, a chłopci z Dziewina — w pobliżu Kliszowa nie oglądając się na czyjekolwiek nadanie. Mimo to nikt nie kwestionował ich praw do wykarczowanej na własną rękę ziemi i nie próbował zlikwidować szachownicy gruntów. Zaszła tylko konieczność uregulowania poboru dziesięcin, ponieważ na-

²⁸ KDSI. t. II, nr 169, 1215 r.

leżały one do dwóch różnych instytucji kościelnych. Przy braku granic między wsiami chłopom przysługiwało wciąż oparte na odwiecznym zwyczaju prawo swobodnego brania pod uprawę ziemi, która nie była niczyją indywidualną własnością, a wzięcie pod uprawę uchodziło nadal za równoznaczne z legalnym zawłaszczeniem.

Poucządzają o tym także zrelacjonowane w „Księdze Henrykowskiej” dzieje rodziny Głaba. Sam Głab, chłop książęcy i niewątpliwy dziedzic, osiadł u schyłku XII w. w lesie zwanym Bukowiną, który miał mu jakoby nadać do karczunku Bolesław Wysoki. Wiadomość o nadaniu przez księcia lasu jego „własnemu chłopu” niekoniecznie zasługuje na wiarę. Może to być amplifikacja piszącego około 1270 r. cystersa, który nie umiał wytłumaczyć inaczej faktu, że potomkowie i krewni Głaba mieli dziedziczne prawo do ziemi, na której sam Głab był przybyszem. Nie przychodził on jednak z daleka, skoro jego brat Piroś siedział w pobliskich Cienkowicach.

W każdym razie Głab wykarczował i uprawiał w Bukowinie grunt zwany później Wielką Łąką. Potomkowie jego w pierwszych dziesięcioleciach XIII w. porzucili jednak ten grunt i opuścili Bukowinę. Przenieśli oni swoje siedziby na wzgórze, gdzie w czasie spisywania „Księgi” znajdował się ogród klasztorny, założyli tam wieś, która wzięła od nich nazwę Głębowice i zajęli pod uprawę nowe pola. Jeszcze za panowania Henryka Brodatego klasztor nabył część owych pól i Bukowinę w okolicznościach, o których autor „Księgi” wyrażał się mgliście.

Czytamy więc, że po opuszczeniu przez potomków Głaba Bukowina włączona została do posiadłości książęcego notariusza Mikołaja i z jego nadania weszła w skład uposażenia fundacyjnego henrykowskich cystersów. Z roszczeniem opartym na prawie bliższości wystąpili jednak przeciw klasztorowi Pirośzowicy. Powołując się na to, że ich dziad Piroś był bratem Głaba, zażądali oni przed książęcym sądem lasu Bukowina, który notariusz Mikołaj zawłaszczył wbrew zwyczajowi spadkowemu. Henryk Brodaty dał wiarę swoim chłopom, odebrał las klasztorowi i przysądził go Pirośzowicom; wkrótce jednak odebrał im Bukowinę i sprzedał rycerzowi Stefanowi Kobylejgłowie, od którego odkupił ją z powrotem klasztor. W pozorowanej sprzeczności z tą wersją pozostaje wzmianka „Księgi”, że klasztor uzyskał Bukowinę dzięki wnukowi Głaba Kwiecikowi, który nie miał przecież nic wspólnego ze sprawą Pirośzowiców ani z odkupieniem przez opata lasu od Stefana Kobylejgłowy²⁹.

Sprzeczność tę wyjaśnia dokument biskupa Tomasza I z 1263 r. Wynika z niego, że Bukowina składała się w rzeczywistości z dwóch części, nabytych przez cystersów różnymi drogami. Biskup zatwierdził im mianowicie dziesięcinę *de Bucouina cum prato secundum quod habent eam a domino duce Heinricho antique et partem eius emptam a Stephano Cobilaglova, que silva, si quando extripata fuerit, decima ipsium clastro pertinebit*³⁰. Notariusz Mikołaj zawłaszczył więc tylko tę

²⁹ *Księga Henrykowska*, s. 276—282. O Kwecyku tamże, s. 278; *ut successores nostri pro eodem rustico Quetikone dignentur orare. Sciendum, quod post paganos clastrum silvam, que dicitur Bokewin, et sortem Glambowitz, ubi nunc stat curia, per eum obtinuit. Chodziło tu o żreb (sortem), a nie o całą wieś Głębowice, którą klasztor kupił od księcia Henryka III dopiero 17 września 1263 r. (Schl. UB t. III, nr 452); liczyła ona wówczas 11 łanów.*

³⁰ Schl. UB t. III, nr 448, 31 sierpnia 1263.

część Bukowiny, której Głęb nie wykarczował (*silvam*). Jej dalsze losy zostały szczegółowo opisane w „Księdze”. Poza tym jednak była tam jeszcze łąka, bez wątplenia identyczna z Wielką Łąką wykarczowaną przez Głęba i stanowiącą początkowo jego pola uprawne³¹. Wiadomość, jakoby klasztor cystersów uzyskał ją z nadania Henryka Brodatego pochodziła od samych cystersów. Była to wersja dla nich wygodna, lecz nieprawdziwa. Nie znajduje ona pokrycia we właściwym tekście „Księgi”, który o nadaniu jakiejś części dawnej dziedziny Głęba w Bukowinie przez Henryka Brodatego w ogóle nie wspomina. Przeciwnie, zanotowano relację o odebraniu przez tego księcia klasztorowi i przysądzeniu Piroszowicom lasu, zawłaszczonego niegdyś przez notariusza Mikołaja. Relację tę sformułowano tak, jakby chodziło o całą Bukowinę, aby wykup jej z rąk Stefana Kobylejgłowy zamykał sprawę tytułu własności.

Wielka Łąka, której odrębne losy narracja „Księgi” przemyślnie skryła, a dokument biskupi przedstawił jako rzekome nadanie Henryka Brodatego, w rzeczywistości pozostała w rękach bezpośrednich potomków Głęba. Po przeniesieniu się do Głębowic użytkowali oni dawne pola w Bukowinie jako łąkę. Faktyczny sposób nabycia jej przez klasztor można odczytać z informacji „Księgi” o Kwieciku. Zapisano, że był on wnukiem i najzamoźniejszym spadkobiercą Głęba, że na starość jako inwalida osiadł na łaskawym chlebie w klasztorze, gdzie zmarł w 1245 r., i że należy się się za niego modlić, gdyż „przez niego” cystersi uzyskali zreb w Głębowicach i Bukowinę. Nakaz modłów wskazuje, że Kwecik zaliczał się do dobrodziejów opactwa, a za mglistą wzmianką o jego zasługach kryje się prawda: niezdolny do pracy z powodu kalectwa Kwecik odstąpił swój zreb klasztorowi, w którym zapewniono mu dożywotnie utrzymanie³².

Autor „Księgi” nie mógł napisać tego wprost, ponieważ wedle pojęć prawnych drugiej połowy XIII w. była to transakcja nielegalna. Ziemię książęcych chłopów-dziedziców uważano już wówczas za własność książęcą, przeto nabycie bezpośrednio od chłopów jego dziedziny stanowiło naruszenie praw rzeczowych panującego. Niemniej jednak transakcje takie w pierwszych dziesięcioleciach XIII w. zdarzały się, a nawet bywały jeszcze tolerowane³³. Opierały się one na odwiecznym zwyczaju, któremu przeciwstawiał się zakaz administracyjny stosunkowo świeżej daty. Notariusz Mikołaj kupił bez oglądania się na księcia Kołaczowe bezpośrednio od potomków Kołacza³⁴, a sam klasztor w podobny sposób nabył dziedziny Kwiecika. Tą właśnie drogą dostała się cystersom Wielka Łąka; była ona częścią składową zrebów Kwiecika w Głębowicach.

Potomkowie Głęba nie otrzymali pól w Głębowicach od księcia. Zajął je sami, nie oglądając się na czyjekolwiek zezwolenie. Mimo to Kwecik miał niekwestionowane prawo dziedziczne do swego gruntu w Głębowicach, jak też do Wielkiej Łąki, którą niegdyś wykarczował i uprawiał jego dziad. Podobnie jak w przypadku gruntów karczowa-

³¹ W cytowanym wyżej dokumencie biskupa Tomasza przy słowach *item de Bucouina cum prato*, figuruje na marginesie nieco późniejszy dopisek: *nota de magno prato* (Schl.UB t. III, nr 338, przypis edytorski na s. 295).

³² Zauważył to już F. B u j a k, *Studia*, s. 73.

³³ W 1246 r. (DKM, nr 11, s. 16 n.) Kazimierz Konradowicz zatwierdził dokonaną wcześniej bez jego zgody zamianę gruntów między chłopami książęcymi z Głuszyna a klasztorem strzelskim.

³⁴ *Księga Henrykowska*, s. 254 n.

nych przez mieszkańców Dziewina i Kliszowa wzięcie pod uprawę ziemi niczyjej traktowano jako jej legalne zawłaszczenie. W obu wypadkach działał ten sam zwyczaj, tyle że potomkowie Głęba nie ograniczyli się do wyczyniania nowych pól w bezpośrednim sąsiedztwie, lecz sięgnęli znacznie dalej i przenieśli na nowe miejsce swoje siedziby. Nie była to jednak migracja w odległe strony, lecz przeniesienie upraw i siedzib w ramach jednostki terytorialno-osadniczej typu opolnego.

Dopiero przeprowadzenie granic posiadłości kładło tamę swobodnemu zawłaszczaniu ziemi pod uprawę. W połowie XIII w. pola, a nawet siedziby chłopów z klasztornego Radziszowa i stróżów książęcych z pobliskich Kurozwęk były ze sobą przemieszane. Opat tyniecki zlikwidował szachownicę gruntów przez zamianę, a następnie wystarał się u księcia o zamknięcie Radziszowa ujazdem. W wystawionym z tej okazji dokumencie, do którego niebawem wrócimy, Bolesław Wstydlivy zagwarantował chłopom z Kurozwęk prawo do korzystania z rozmaitych użytków w Radziszowie, zastrzegł jednak, że nie wolno im będzie (oczywiście na przyszłość) brać pod uprawę ziemi w obrębie klasztornego ujazdu³⁵. Postanawiając w 1338 r. wyznaczyć granice posiadłości katedry krakowskiej w Wyciążach Kazimierz Wielki uzasadnił to potrzebą położenia kresu sytuacji, w której sąsiedzi mogli zawłaszczać ziemię drogą faktów dokonanych, przez co „siła przeważa nad sprawiedliwością i ten, kto jest silniejszy w zajmowaniu [ziemi] okazuje się lepszy w obliczu prawa” (*pensatis iniuriis atque dampnis ex contiguitate et indistincta permixtione coherencium sibi iniuicem hereditatum plerumque prouenientibus, ex qua quidem indistinctione potencia dominatur et preualet equitati et qui potencior est in occupando in iure pocior esse uideatur*)³⁶. W oczach króla i Kościoła był to już, jak widać, zwyczaj niesprawiedliwy, ale obowiązujący jeszcze w XIV w. wszędzie tam, gdzie nie przeprowadzono granic między wsiami.

5. W źródłach XIII i XIV w. nie brak wzmianek o prawie mieszkańców sąsiadujących ze sobą wiosek do wspólnego korzystania z rozmaitych użytków, a także o międzywsiowej szachownicy pól i łąk. Sprawy te przedstawione są jednak zawsze z punktu widzenia wielkiej własności, z reguły więc mowa o wspólnym użytkowaniu pastwisk, lasów i wód przez chłopów z dwóch różnych posiadłości, albo o przemieszaniu należących do nich gruntów uprawnych. Nie wspomina się przy tym o uprawnieniach przysługujących ludności innych okolicznych siodeł ani o związku opolnym. Zainteresowania praktyczne odbiorców dokumentów zamykają się w opłotkach ich majątku, ograniczając w ten sposób perspektywę źródeł.

Ze wzmianek tego rodzaju przytoczyć warto dwie szczególnie wymowne. W 1244 r. Bolesław Wstydlivy przeprowadził z rycerzem Świętopełkiem, do którego należały Żelichów, Gorzejów i Lubicko, zamianę barci w lesie koło książęcej wsi Kłyż, *que mellificia cum nostra hereditate dicta Clis et suas hereditates uidelicet Selichow, Gorzeyow et Lubyczko sunt commixta, ita, quod quamquam longe nostre hereditatis memorate mellificia ultra metas seu terminos suarum hereditatum se extendunt et protenduntur, de his omnibus mellificiis heredi iam pre-nominati — — condescendimus, et ipse vicissim quousque hereditates*

³⁵ KDTyn. nr 19, lata 1253—1258: *hoc excepto, quod agros arandos seu colendos dicti abbatis nequaquam dicti homines se intromittent.*

³⁶ KDKK t. I, nr 164, 1338 r.

suarum mellificia ad nostram hereditatem se porrigunt, nobis condescendit et resignat. Hec autem adiecto, quod prefatus heres — in ipsa hereditate Clis, prout se habet in suis metis et terminis circumferencialiter distincta, securitatem habent sui que emethones ligna, robora et omnia utensilia de omni genera arborum excidendi, secandi; hoc subiuncto, quod solummodo excidere et secare in nostra hereditate dicta Clis, ad suas vero hereditates educere, scrojarumque greges ipse et sui emethones habebunt pascere de predictis villis, scilicet Zelechow, Goreycow et Lubiczko. Villani autem dare tenentur contributionem.

Z tekstu wynika niezbicie, że przez las, w którym znajdowały się owe barcie, biegła granica posiadłości, rozdzielająca książęcą wieś Kłyż od Żełichowa, Gorzejewa i Lubicka. Kłyż wraz ze znaczną częścią lasu zamknięty był książęcym ujazdem (*hereditas Clis, prout se habet in suis metis et terminis circumferencialiter distincta*). Dokument nie wspomina o akcji wytyczenia ujazdu, lecz traktuje go jako fakt dokonany. Granicę posiadłości przeprowadzono zapewne na jakiś czas przed 1244 r.; w każdym razie zamiana barci stanowiła odrębną akcję prawną. Mimo wytyczenia ujazdu mieszkańcy wszystkich czterech osad mogli nadal użytkować barcie po obu stronach granicy posiadłości. Trzeba było specjalnej transakcji zamiennej, a więc zgody obu stron, aby położyć temu kres. Samo przeprowadzenie ujazdu nie pozbawiało, jak widać sąsiadów prawa do karczowania z użytków bartnych w granicach cudzej posiadłości³⁷.

Nie pozbawiało ich także prawa do innych użytków leśnych. Przedmiotem zamiany między Bolesławem Wstydlwym a Świętopelkiem były wyłącznie barcie. W interesie Świętopelka leżało takie sformułowanie dokumentu, które wykluczyłoby wszelkie nieporozumienia w tej materii. Zapewne więc na jego prośbę książę zapewnił, że również po przeprowadzeniu transakcji sam Świętopelk i chłopci z jego wsi będą mieli prawo do wyrębu drzewa na budulec i opał, a także do wypasu nierogacizny w tej części lasu, która należy do kłyckiego ujazdu. Nie był to jakiś specjalny przywilej, lecz potwierdzenie powszechnie obowiązującego zwyczaju, umieszczone w dokumencie na życzenie odbiorcy, który pragnął się zaasekurować. Ze swej strony zaasekurował się i książę, aby potwierdzenia zwyczajowego prawa do wypasu nierogacizny nie poczytywano za specjalny przywilej, pociągający za sobą zwolnienie od naku, który był daniną odpłatną za karmę leśną dla świń³⁸. Zaznaczano więc, że chłopci mają tę daninę płacić (*villani autem dare tenentur contributionem*).

Z instytucją ujazdu wiązał się także spór między opatem tynieckim Boleborem a mieszkańcami Kurozwek. Byli to stróże brony myślenickiej, a więc książęcy chłopci-dziedzice. Ich pola przemieszane były z gruntami chłopów klasztornych z sąsiedniego Radziszowa. Opat zlikwidował tę szachownicę w drodze zamiany, po czym wystarał się u księcia o przeprowadzenie ujazdu. Kiedy jednak delegowany do tej czyn-

³⁷ KDMłp. t. II, nr 424, 1244 r. Wśród świadków figuruje Zdygoda, *qui prefatus hereditates limitavit*; wskazuje to, że przeprowadzenie ujazdu niewiele wyprzedziło w czasie zamianę barci, a może nawet obie akcje prawne nastąpiły współcześnie. Były to jednak w każdym wypadku odrębne akcje prawne, gdyż dokument zajmuje się wyłącznie zamianą barci, a o wytyczeniu granic posiadłości wspomina jako o fakcie dokonanych, który sam przez się nie powodował zmian w stanie posiadania użytków bartnych, lecz stwarzał jedynie przesłankę do przeprowadzenia za obustronną zgodą transakcji zamiennej.

³⁸ K. Buczek, *O narzazie*, SH t. XIV, 1971, nr 3, s. 321—364.

ności podkomorzy Wawrzyniec przy udziale opola przystąpił do wytyczenia granicy na pobliskich terenach leśnych, natrafił na sprzeciw mieszkańców Kurozwęk, a sprawa znalazła między 1253 a 1258 r. epilog w książęcym sądzie. Chłopi z Kurozwęk obawiali się, że granica ujazdu zamknie im dostęp do pastwisk i do rozmaitych użytków w puszczy podkarpackiej (*in silva magna, que ab ipso loco Wlosona incipit et finit in metis Hungarorum*, a więc w praktyce na linii przesieki), z których od niepamiętnych czasów korzystali oni wspólnie z mieszkańcami Radziszowa. Chodziło w szczególności o polowanie, leśne bartnictwo i rybołówstwo; *omnia genera venandi per stampice, slopi, iam et recia asperiolia, mellificia ordinandi et alia lucrificandi, in fluvii eciam eiusdem silve, videlicet in Scauina, Scauicha et Sedlnicha utilitates piscandi, cancrandi excepta castorum captura*.

Książę nakazał wytyczyć granicę, a opat Bolebor uznał bez zastrzeżeń prawo kurozwęckich stróżów do korzystania ze wszystkich wspomnianych użytków (*quas utilitates omnes integre sine diminutione aliqua predictus abbas eisdem hominibus recognovit*) i zapewnił na przyszłość, *quod tam in Radessov, quam in sua villa non obstantibus dictis limitibus usumfructum pascuorum et omnium aliorum semper habeant liberam potestatem, hoc excepto, quod agris arandos seu collendos dicti abbatis nequaquam dicti homines se intromittent*³⁹. Wobec tego, że szachownicę gruntów ornych zlikwidowano już przedtem przez zamianę, zakaz uprawy roli w obrębie klasztornej posiadłości, odnosi się do wyczyniania tam nowych pól. Było to istotne, ale jedyne ograniczenie uprawnień sąsiedzkich w następstwie przeprowadzenia ujazdu. Prawa sąsiadów do eksploatacji użytków pasterskich, leśnych i wodnych pozostawały nadal w mocy mimo wytyczenia granic (*non obstantibus dictis limitibus*); widać to zarówno na przykładzie Radziszowa i Kurozwęk, jak też Kłyża, Żelichowa, Gorzejowa i Lubicka. Z sąsiedzkiej wspólnoty użytków wyłączone były jedynie obiekty zastrzeżone na mocy regale dla książęcego skarbu: wspomniane w dokumencie tynieckim bobry, łowy na grubego zwierza (*venatio magna*) czy rybołówstwo wielką siecią (niewodem).

Ze względu na niecodzienny charakter zamiany z księciem rycerz Świętopelk postarał się o pisemne zagwarantowanie zwyczajowych uprawnień sąsiedzkich. W dokumencie z lat 1253—1258 uprawnienia te potwierdzono i opisano bardzo dokładnie ze względu na obawy, którymi kurozwęccy stróże uzasadniali sprzeciw wobec przeprowadzeniu ujazdu. Dzięki temu oba omówione dokumenty wyróżniają się bogactwem szczegółów; nie są jednak odosobnione. Wzmianek o sąsiedzkiej wspólnocie użytków jest w źródłach XIII i XIV w. sporo. Na ogół są to wzmianki lakoniczne, w sumie jednak dają czytelny obraz. Ich przegląd doprowadził Z. Podwińska do nieodpartego wniosku, że do schyłku XIV stulecia utrzymywała się nagminnie „wspólnota pastwisk i lasów między sąsiednimi wsiami mimo przeprowadzenia granic, a ostateczny kres wspólnym użytkom położyły dopiero zapowiedzi występujące powszechnie od początków XV w.”⁴⁰. Wypada więc zakwestionować utarty, choć nieudokumentowany pogląd, jakoby ujazdy służyły zasadniczo tym samym celom, co późnośredniowieczne zapowiedzi dziedzin (*interdictic-*

³⁹ KDTyn., nr 19.

⁴⁰ Z. Podwińska, *Zmiany*, s. 356; omówienie wzmianek źródłowych tamże, s. 349—355.

nes), tj. dawały właścicielowi wyłączne prawo do wszelkich użytków na terenie jego posiadłości⁴¹. W rzeczywistości obie te instytucje różniły się treścią uprawnień rzeczowych. Zapowiedzi pozbawiały istotnie sąsiadów prawa do swobodnego korzystania z użytków położonych w cudzej posiadłości. Znacznie wcześniejsze od nich ujazdy zapewniały panu gruntowemu tylko wyłączność dysponowania ziemią uprawną w obrębie wytyczonych granic. Zwyczajowe uprawnienia sąsiadów do wszelkich innych użytków pozostawały po dawnemu w mocy.

Liczne wzmianki w dokumentach pozwalają stwierdzić, że zbiorowość połączona wspólnotą sąsiedzkich użytków i uprawnień była znacznie szersza niż grupa mieszkańców jednej wsi. Zwykle jednak nie precyzowano w źródłach zakresu owej zbiorowości. Odbiorcom i wystawcom dokumentów nie było to potrzebne. Nie ulega wątpliwości, że na terenie puszczy podkarpackiej, o której mowa w dokumencie z 1253—1258 roku, polowali, działali barcie i łowili ryby w rzekach nie tylko mieszkańcy Radziszowa i Kurozwęk. Dokument jednak o tym nie wspomina, gdyż opatowi chodziło wyłącznie o jego Radziszów i o spór z kurozwęckimi stróżami. Prawo wyrębu drewna i wypasu trzody w lesie pod Kłyżem przysługiwało zapewne nie tylko chłopom z Żelichowa, Gorzejewa i Lubicka, ale Bolesław Wstydlivy przeprowadził w 1244 r. transakcję z posiadaczem tych właśnie wsi i o uprawnieniach innych mieszkańców okolicy nie musiał przy tym wspominać.

Czy więc swobodne użytkowanie pastwisk, lasów i wód, a także zawłaszczanie pod uprawę nowych pól przysługiwało każdemu bez względu na to, skąd przychodził, czy też „dowolność ta była ograniczona — do pewnych grup osób i do pewnej przestrzeni, poza którymi człowiek był uważany za nieuprawnionego, obcego?” Już F. Bujak opowiedział się za tą drugą ewentualnością i stwierdził, że „związkiem takim było najprawdopodobniej opole”. Pogląd ten przeważa w polskiej literaturze przedmiotu⁴². Na jego poparcie przytaczano ważne, ale tylko pośrednie argumenty, mniemając że bezpośrednich wzmianek brak w materiale źródłowym.

Tymczasem dysponujemy również wskazówką bezpośrednią. Uszła ona uwadze badaczy, ponieważ idzie o źródło zachowane w przekazie zniekształconym, co utrudnia odczytanie jego właściwego sensu. Mam na myśli znany tylko z regestu umieszczonego w kopiarzu „Liber Antiquas” dokument Leszka Białego dla biskupa Iwona, wystawiony między 1217 a 1228 r. Według regestu ksiągę na prośbę biskupa *contulit libertatem dimittendi* [?] *castores in territorio beati Wenceslai super villa iuxta molendinum magistri Benedicti, salua tamen libertate vicinie, quod nullum michi* [?] *detrimentum paciatur*⁴³.

Widać na pierwszy rzut oka, że sens przekazu zmacony został nieudolnym streszczeniem i błędami skryby. Zwrócił na to uwagę już jego wydawca F. Piekosiński, oznaczając wyraz *michi* jako błąd i stwierdzając w komentarzu edytorskim: „tekst powyższy — nie jest dosłownym brzmieniem przywileju, lecz raczej krótkim wyciągiem z przywileju, który snąć może wskutek zniszczenia już dla kopisty XV w. nie był czytelny”. K. Buczek słusznie poprawił niedorzeczne *mihi* (mnie) na

⁴¹ Tak jeszcze K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 218.

⁴² F. Bujak, op. cit., s. 328; por. H. Łowmiański, *Początki Polski* t. III, s. 393—407; K. Tymieniecki, *Opole*, [w:] SSS t. III, s. 493; podobnie w pewnej mierze Z. Podwińska, *Zmiany*, s. 364 i 366.

⁴³ KDKK t. I, nr 16.

logiczne w tym kontekście *inde* (stąd, z tego powodu). W wyniku tej emendacji końcowy fragment regestu odzyskał spójny sens: książę zastrzegł nienaruszalność jakichś swobód opola, które z powodu nadania na rzecz biskupstwa nie powinno było ponieść żadnej straty. W dalszym ciągu jednak niejasna pozostawała treść owego nadania, a w związku z tym również wspomnianych w dokumencie uprawnień opola. Mylący jest zwłaszcza odniesiony do bobrów wyraz *dimittere* (wypuścić, odeśłać, rzec się, poniechać?). Dezorientację pogłębia wieloznaczność terminu *libertas*, którym określano często immunitetowe zwolnienia od rozmaitych ciężarów, chociaż mógł on oznaczać również pczytywne uprawnienie do jakiejś czynności. K. Buczek przypuszczał, że mowa tu o zwolnieniu wsi biskupiej od obowiązku pilnowania żeremi i wnosił na tej podstawie że obowiązek taki ciążył na opolu⁴⁴.

Pieczę nad regale bobrowym sprawowali książęcy bobrownicy i ich zwierzchnik, zwany panem bobrowym. Ludność miała dostarczać im wikt, noclegu, przewodu i ochrony podczas transportu złowionych zwierząt (*custodia castoriariorum*). Nadto za wypłoszenie bobrów z żeremi, a tym bardziej za kłusownictwo groziły wysokie kary, które w razie nie ujawnienia sprawcy spadały na związek sąsiedzki. Tej zbiorowej odpowiedzialności dotyczyły zapewne występujące w niektórych przywilejach immunitetowych zwolnienia od opłat „bobra”. Bulla Grzegorza IX z 1233 r. i dokument Władysława Łokietka z 1328 r. wspominają o „stróży bobrów”: z kontekstu obu wzmianek zdaje się wynikać, że obowiązek ten polegał na informowaniu książęcej służby łowieckiej o przemieszczeniach bobrów i łączył się z odpowiedzialnością karną za ich wypłoszenie⁴⁵. Dokument Leszka Białego nie wspomina jednak o żadnym z tych ciężarów, a wyrażenie *dimittere castores* w żaden sposób nie przystaje do immunitetu. Ponadto wykładnia K. Buczka przyjmuje, że jeszcze przed przyznaniem immunitetu wsi biskupiej (czy raczej kapitulnej) podobne zwolnienie przysługiwało całemu opolu i miało nadal pozostać w mocy. Jest to niepodobiestwem, zwłaszcza że immu-

⁴⁴ K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 231 n.

⁴⁵ Bulla Grzegorza IX z 1233 r. (Schl. UB t. II, nr 28) stwierdza: *Novum genus molestie dicuntur circa pauperes Poloniae invenisse, videlicet quod ipsorum custodie comittuntur castores et falcones, qui, si solita nidorum loca relinquerint sequentes native spiritum libertatis vel aliquis de pullis perditur eorumdem, pauperes ipsos in septuaginta marcarum penam condemnant*. W 1328 r. (KDWlkp. t. VI, nr 105) Władysław Łokietek zwolnił wieś cystersów łądzkich m.in. a *custodia cervi, castorum, edificacione poncium, castrorum et civitatum*. O ile nie mamy tu do czynienia z omyłką XVI-wiecznego kopisty (*castorum* zamiast *castrorum*) i chodziło istotnie o „stróżę jelenia i bobrów”, to charakter tych powinności pozwalałby objaśnić przywilej Konrada Mazowieckiego dla biskupstwa płockiego z 1230 r. (KDMaz. nr 278); chłopci biskupstwa *obseruent in uilla sua translationes cerui* [niewątpliwie po to, by zgłaszać książęcyemu łowcom obecność zwierzyny], *sed non uadietur de vacca una, nisi in iudicio conuicti de negligentia*.

Poza dwiema przytoczonymi wzmiankami „stróża bobrów” nie występuje w źródłach. Częste są natomiast zwolnienia od goszczenia bobrowników i pana bobrowego oraz dawania im przewodu, który łączył się z zapewnieniem cennemu transportowi odpowiedniej ochrony (zob. DKM, nr 12, s. 254 n., 1293 r. — *a receptione vel custodia seu conductu castoriariorum*). W kilku przywilejach immunitetowych uchylono opłatę bobra, a obok tego stróżę oraz goszczenie i przewód bobrowników (zob. zwłaszcza Schl. UB t. III, nry 292 i 293, 1259 r. — *falconem non custodiant, nec falconarios recipiant sive venctores castorum, nec castorem solvant*. Por. KDPol. t. III, nr 33, 1256 r.; KDMog. nr 27, 1266 r.; KDMłp. t. I, nr 94, 1278 r. i nr 104, 1284 r.; KDWlkp. t. II, nr 621, 1288 r. także KDWlkp. t. I, nr 432, 1268 r. (fals.). O karach za wypłaszanie bobrów zob. niżej, przyp. 47.

nitet nadawano rozmaitym posiadłościom kościelnym i prywatnym, ale nigdy związkom sąsiedzkim.

Pod wyrazem *libertas* nie krył się więc w omawianym dokumencie żaden immunitet, lecz rzeczowe uprawnienie do połowu bobrów. Być może w oryginale określono to prawo jako *libertatem capiendi castores*, co było w takich razach rutynowym zwrotem kancelaryjnym, a w regeście zamiast *capiendi* zapisano mylnie *dimittendi*. Emendacja nie jest tu jednak konieczna. Wyraz *dimittere* mógł być językowo poprawnym, choć niespotykanym w późniejszych dokumentach określeniem „spuszczania bobrów”, czyli zabiegu stosowanego przy odlawianiu tych zwierząt⁴⁶. Polegał on na usunięciu belki z tamy w celu obniżenia lustra wody i odsłonięcia ukrytych pod powierzchnią wejść do gonów; po odlawieniu tamę ponownie uszczelniano, przywracając spiętrzenie wody do poprzedniego poziomu. Przedmiotem nadania były tu w każdym razie bobry.

Także w odniesieniu do opola termin *libertas* oznaczał prawa rzeczowe. Przedmiotem ich nie były oczywiście bobry, zastrzeżone poprzednio dla księcia, a teraz przekazane biskupstwu (lub kapitule), lecz inne użytki wodne — zapewne te same, które stróże z Kurozwek eksploatowali wspólnie z mieszkańcami Radziszowa w nurtach Skawiny, Skawicy i Siedlnicy. Wzmianka o opolu w regeście dokumentu Leszka Białego znajduje w ten sposób spójne objaśnienie: *Salva tamen libertate vicinie, quod nullum inde detrimentum paciatur* — „z zachowaniem jednak uprawnień opola, które nie powinno z tego powodu ponieść żadnej straty”; chodziło głównie o to, by eksploatacja żeremi bobrowych przez biskupstwo nie ograniczała zwyczajowych uprawnień związku sąsiedzkiego do połowu ryb w rzece.

Wzmianka ta, oczyszczona z niejasności wadliwego przekazu, wskazuje bez niedomówień na krąg ludzi korzystających z sąsiedzkiej wspólnoty użytków wodnych, a więc także leśnych i pasterskich: był nim istotnie związek opolny. Do uczestników tego związku ograniczało się też zapewne grono osób uprawnionych do brania pod uprawę „ziemi niczyjej” na terytorium opola. Ziemia ta była przecie przedmiotem wspólnoty użytków, którą każde indywidualne zawłaszczenie uszczuplało. Jeśli więc swobodne korzystanie z pastwisk, lasów i wód zastrzeżone było dla związku sąsiedzkiego, to na przekształcanie jakichś wyinków terenu zbiorowego użytkowania we własność indywidualną można było pozwalać tylko współopolnikom. To także było ich wyłączne prawo, chyba że w grę wchodziło nadanie książęce dla osoby spoza ich grona.

Przemawia za tym pośrednio obligatoryjny udział opola (tj. działających w jego imieniu przedstawicieli) w wytyczaniu ujazdów. Posługiwanie się związkiem sąsiedzkim przy rozgraniczaniu posiadłości było

⁴⁶ Na możliwość takiej interpretacji wyrażenia *dimittere castores* zwrócił mi uwagę prof. A. Gieysztor. Trzy równobrzmiące wzmianki litewskie z 1502 r. akcentują pańskie prawa rzeczowe do budowanych przez bobry tam (F. Leontowicz, *Akty Litowskiej Metriki*, nry 619, 623, 624 — nadania dóbr z *bobrovymi hony i zeremiany i z ich prudaiszczy*, tj. z tamami). Ze zrozumiałych względów źródła opisują technikę połowów stosowaną przez kłusowników, którzy po prostu niszczyli gony; materialnym śladem „przestępstwa są więc „rozczkpane” czy „rozmiotane” żeremia (zob. O. Hedemanna, *Dawne puszcze i wody*, Wilno 1934, s. 103—105) lub, jak w obszernej „Prawdzie ruskiej” art. 62 i 63 *rozwieczona ziemia* Legalni użytkownicy żeremi nie stosowali oczywiście tak rabunkowych metod połowu.

z wielu względów wygodne. Idzie jednak o to, że udział opola w przeprowadzaniu tej czynności był wymogiem prawa, podobnie jak wymagana była obecność tych dziedziców, których grunty przylegały do projektowanego ujazdu. Dziedzice owi byli stroną bezpośrednio zainteresowaną przebiegiem granicy; pośrednio natomiast stroną zainteresowaną był ogół opolników, gdyż wszyscy oni tracili na przyszłość prawo do wyczyniania dla siebie nowych pól w granicach kościelnej czy prywatnej posiadłości ⁴⁷.

Można też dopatrywać się w obowiązku przeprowadzania rozgraniczeń przy udziale opola śladu zwyczajowej kontroli związku sąsiedzkiego nad wszelkim zawłaszczaniem ziemi pod uprawę. Obok obawy o dewastację deficytowych użytków motywem takiej kontroli mogła być ochrona obszaru wspólnoty przed zawłaszczaniem przez osoby nieuprawnione. Według prawa zwyczajowego Franków Salickich osiedlenie się przybysza z zewnątrz wymagało zgody społeczności sąsiedzkiej. Łączyło się to z uprawnieniem do korzystania na własny rachunek ze wspólnoty użytkowników ⁴⁸. Nie należy lekceważyć tej starogermańskiej analogii. Trzeba zgodzić się z F. Bujakiem, że na terytorium związku sąsiedzkiego człowiek spoza grona opolników uważany był za „nieuprawnionego, obcego”; jeśli więc nie uzyskał zgody na osiedlenie się i założenie własnego gospodarstwa lub nie nabył gruntu w opolu drogą spadkobrania, kupna, zamiany czy nadania książęcego, to zostać mógł jedynie najemnikiem, ratajem lub najwyżej gościem na cudzej ziemi.

W warunkach obfitości wolnej ziemi zasada ta nie musiała być realizowana w sposób rygorystyczny. Ale „obfitość wolnej ziemi” jest pojęciem względnym. Mierzyć ją trzeba nie tyle kilometrami kwadratowymi puszczy, co technicznymi możliwościami zagospodarowania środowiska przez ówczesnych ludzi. Nie każdy grunt był łatwo dostępny rolnikowi i nie każdy nadawał się do uprawy prymitywnymi narzędziami. Również wzmianki źródłowe o prawie mieszkańców różnych wsi do współużytkowania pastwisk, lasów i wód oraz zdarzające się na tym tle konflikty nie świadczą o takim poczuciu obfitości dóbr naturalnych, które czyniłoby uprawnienie do nich sprawą bez znaczenia. Może się to wydać paradoksalne mieszkańcom nowoczesnych miast, ale wśród puszczy średnio-wiecznych odczuwano niewątpliwie deficyt niektórych użytków leśnych.

⁴⁷ Statut litewski z 1529 r., rozdz. IX, p. 9, cyt. wyd. s. 107, ograniczał z tego powodu nawet uprawę roli, koszenie siana i trzebież łozy na gruntach nadbrzeżnych: *jestliby kniazskii abo panskie — byli gony bobrowyje u-v ynszogo susieda dziedzinie a onyj by pan, w czijej dziedzinie budut gony, nie majet sam ani liudiem swoim dopustiti ot starogo pola doorati tak daleko, kak by mog ot zeremiani kijem dokinuti; tak ze daleko i sienożati podkoszywat' nie majet i łozy terebiti. — A jestliby pola pod zeremia podorał, abo sienożati pokosił, abo łozy podrubat, a tym bobra wygonił, takowij majet platiti dwanadcat' rublow groszej, a tomu zeremianiu predsia pokoj dati.* Zakaz ten obowiązywał również tam, gdzie bobry zmieniając siedzibę zbudowały sobie nowe żeremia, a w przypadku kłusownictwa płacono po kopie groszy za karego i po dwie kopy za czarnego bobra.

Zastrzeżenie Leszka Białego raczej nie dotyczyło swobody gospodarowania opolników na polach nadbrzeżnych, gdyż żeremia znajdowały się w „dziedzinie” kapituły katedralnej. W grę wchodzi natomiast użytki ogólnie dostępne, przede wszystkim wodne. Księciu chodziło głównie o to, aby nowy użytkownik żeremi nie naruszył zwyczajowych uprawnień opola przez ustanowienie lub arbitralne rozszerzenie strefy ochronnej zakazanej dla rybołówstwa.

⁴⁸ *Lex Salica*, wyd. H. G e f f c k e n, Leipzig 1898, tyt. 45 par. 1 w zestawieniu z ekstrawagantem 11, s. 94; *non potest homo migrare, nisi, convicinia et aqua, et herba et via* — —

Wystarczy wspomnieć, że dąbrowy i bukowiny występowały bynajmniej nie wszędzie, a dla wykarmienia jednej świni trzeba było około 3,5 hektolitra zoledzi lub 7 hektolitrow bukwi⁴⁹. Tymczasem przeciętne gospodarstwo chłopskie, o ile tylko pozwalały na to warunki naturalne, hodowało przynajmniej po kilka, a zwykle po kilkanaście świń każdego roku. Prymitywna gospodarka wymagała wielkich obszarów nie tylko dla rolnictwa, ale bardziej jeszcze dla półpasterskiej hodowli, leśnego bartnictwa, łowiectwa, rybołówstwa i zbieractwa⁵⁰. Owszem, działalność gospodarcza człowieka w znikomym stopniu docierała w głąb wielkich dziewiczych puszczy, takich jak nadnotecka, sudecka czy karpacka. Nie było to jednak spowodowane nadmiarem dóbr naturalnych, lecz nadmierną odległością od ludzkich siedzib, a za linią przesieki także administracyjnym zakazem. Mniejsze masywy puszczańskie były penetrowane przez pobliskie związki sąsiedzkie w sposób wymagający rozgraniczenia ich stref eksploatacji.

Wiadomo, że opola były jednostkami terytorialnymi. Po łacinie określano je nieraz terminami *provincia* lub *districtus*, które oznaczały pojęcie okręgu. Z nazw tych, jak też z bezpośrednich wzmianek źródłowych wynika, że miały one mniej lub bardziej wyraźnie określone granice. Nie była to polska osobliwość. U Germanów związek sąsiedzki zwał się marką, co oznaczało dosłownie znak graniczny. Według „Ruskiej Prawdy” karę za zabójstwo popełnione przez nieznanego sprawcę płacić miała ta *wierw*, w której *głowa leży*, z czego wynika, że i *wierw* była związkiem sąsiedzko-terytorialnym o określonych granicach. Na tej samej zasadzie oparty był ciężar opolny zwany w polskich dokumentach „głową”⁵¹.

Nie ulega wątpliwości, że terytorialny charakter organizacji opolnej był dla władzy książęcej pod wieloma względami użyteczny. Wykluczyć jednak należy ewentualność, że granice terytoriów opolnych wytyczone zostały w drodze odgórnej akcji dla administracyjnych potrzeb państwa. Monarchia nie dysponowała aparatem zdolnym do przeprowadzenia takiej akcji w kilkuset co najmniej związkach sąsiedzkich rozsianych wśród puszczy i bezdroży. Państwo wykorzystało organizację sąsiedzką i nawiązało do niej także w systemie podziałów administracyjnych kraju, nie ono jednak stworzyło opola i wyznaczyło ich terytoria. Był to element zastanej rzeczywistości społecznej, na którym budowniczowie monarchii musieli się oprzeć. Granice terytoriów opolnych ukształtowały się ze względu na potrzeby samych związków sąsiedzkich. W grę wchodzić może tylko wyznaczenie obszaru wspólnych użytków. Długotrwała praktyka prowadziła do zwyczajowego rozgraniczenia stref eksploatacji lasów, pastwisk i wód przez poszczególne opola. Samo istnienie owych granic wskazuje, że opole było podmiotem sąsiedzkiej wspólnoty użytkowników, do których rościło sobie na określonym terenie prawo wyłączności.

6. W 1255 r. Kazimierz Konradowic postanowił zwołać opole wolborskie i rozpierskie, aby na podstawie ich zeznań odtworzyć dokładny przebieg granicy między kasztelanią wolborską i rozpierską. Już S. Arnold wysnuł stąd wniosek, że opola te musiały ze sobą sąsiadować,

⁴⁹ K. Buczek, *O narzazie*, s. 328.

⁵⁰ Z. Podwińska, *Zmiany*, s. 362.

⁵¹ *Prawda Russkaja* t. I, Moskwa 1940, s. 104 n. (art. 3 Prostrannoj Prawdy); por. NZ, art. 8, p. 3 i 4, s. 168.

a granica między nimi pokrywała się z odtwarzaną w 1255 r. granicą kasztelanii⁵². Wolbórz dzieli wprawdzie od Rozprzy 20 km w linii powietrznej, ale przeważną część tej przestrzeni zajmował rozległy i niezamieszkały masyw puszczański, zwany podówczas lasami sierosławskimi. Wspomniana granica biegła przez tę puszcę.

Nie była to jednak w XII w. aktualna linia podziałów administracyjnych. Między 1123 a 1148 r. gród wolborski ze znaczną częścią książęcą ludności okręgu i regaliai przeszedł w ręce biskupstwa wrocławskiego. Kasztelania wolborska została wówczas zlikwidowana jako odrębna jednostka zarządu terytorialnego monarchii. Zespół posiadłości biskupich położonych na jej terenie tworzył odtąd tzw. kasztelanię majątkową. Oznaczało to, że w posiadłościach tych cała władza sprawowana zwykle przez monarszą administrację grodową oraz związane z nią dochody przeszły w ręce instytucji kościelnej. Ale to dotyczyło tylko wsi biskupich i ich mieszkańców. Tymczasem na terenie dawnego okręgu wolborskiego pozostało sporo wsi książęcych, rycerskich i klasztornych. Ludność tych wsi podlegała nadal monarszej administracji terytorialnej, którą po likwidacji kasztelanii wolborskiej reprezentowali kasztelanowie dwóch sąsiednich grodów książęcych: Rozprzy i Łęczycy. Terytorium zlikwidowanego okręgu podzielono zatem na dwie części, wcielając je do sąsiednich kasztelanii. Nowa granica administracyjna biegła wzdłuż rzeki Wolborzy. W XIII w. stała się ona zarazem granicą księstw sieradzkiego i łęczyckiego⁵³. W 1255 r. południowo-zachodnia część dawnego okręgu wolborskiego wraz z całym masywem lasów sierosławskich należała więc administracyjnie do kasztelanii rozpierskiej. Jako linia podziałów administracyjnych państwa granica biegnąca przez te lasy była nieaktualna od ponad stu lat. Dlatego poszła w zapomnienie i dla odtworzenia jej dokładnego przebiegu trzeba było odwołać się do zeznań opolników.

Odbiorcą dokumentu z 1255 r. i niewątpliwym inicjatorem przeprowadzonej wówczas akcji prawnej był biskup kujawski. Dla niego dawna granica kasztelanii wolborskiej miała nadal istotne znaczenie, ponieważ wyznaczała obszar, na którym biskupstwo miało prawo użytkowania regaliów łowieckich, tj. polowania na grubą zwierzynę zastrzeżoną dla księcia i połowu bobrów. Wobec dokonanego przed stuleciem przesunięcia granicy administracyjnej terytorialny zasięg tych uprawnień budził z biegiem czasu coraz więcej wątpliwości i był zapewne przedmiotem kontrowersji. Biskupstwo zabiegało więc o odpowiednie dokumenty. Już w 1228 r. księżna Grzymisława opisała pokrótce granice kasztelanii wolborskiej jako granice lasów, w których regalia łowieckie należą do biskupów. W ugodzie z 1250 r. Kazimierz Konradowic stwierdził: *recognoscimus, quod in tota castellatura de Voybor, eciam si villa fuerit ducalis vel militis vel cuiuscunque alterius, et specialiter in siluis de Syroslaue sibi soli liceat uenari castores et bestias cuiuscunque generis*⁵⁴. Ale nie wystarczyło potwierdzić zasadę; trzeba było jeszcze usunąć wszelkie wątpliwości co do zasięgu terytorium, na którym ona obowiązywała. Temu właśnie celowi służyła akcja prawna z 1255 r.

⁵² DKM, nr 14, s. 80 (188), 1255 r.; S. Arnold, *Władztwo*, s. 7 n.

⁵³ K. Modzelewski, *Między prawem książęcym a władztwem gruntowym*, II. *Instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII—XIII w.*, PH t. LXXI, 1980, nr 3, s. 457—461 i *passim*.

⁵⁴ KDPol. t. I, nr 19, 1228 r.; DKM, nr 13, s. 76 (184), 1250 r.

Opolnicy z Wolborza i Rozprzy nie przechowywaliby w pamięci przez kilka pokoleń całkowicie bezużytecznej informacji. Potrafili oni wskazać w terenie przebieg granicy dzielącej niegdyś obie kasztelanie, ponieważ dla nich nie straciła ona praktycznego znaczenia: była to nadal, jak przed wiekami, aktualna granica terytoriów opolnych. Na uwagę zasługuje precyzja ich zeznań. Nie chodziło przecież o miedzę w polu, lecz o linearną granicę w bezludnej puszczy. A jednak opolnicy potrafili podać nazwę każdego strumyka, który rozdzielał puszcze między opole wolborskie i rozpierskie. Wiedza ta wyrastała bez wątpienia z potrzeb i zainteresowań praktycznych. Chłopów mało obchodził terytorialny zasięg biskupiego regale, ponieważ polowanie na bobry czy grubego zwierza było im jednakowo wzbronione, a kłusownictwo jednakowo karane po obu stronach dawnej granicy kasztelanii. Życiowo ważna była jednak dla chłopów znajomość terytorium, w obrębie którego wolno im było bez narażenia się na konflikt z sąsiadami zakładać wnyki na kuny i robić inne pułapki, wypasać świnie, dziać barcie w drzewach i łowić ryby w potokach. Szczegółowa wiedza opolników z Wolborza i Rozprzy była zapewne wynikiem zwyczajowo uregulowanej od pokoleń praktyki gospodarczej. Puszczańska granica, którą wskazali oni tak dokładnie, rozdzielała w rzeczywistości obszary wspólnoty użytków leśnych należące do dwóch różnych związków sąsiedzkich. Dla wielmożów spierających się o zasięg biskupiego regale i dla samego księcia nie ulegało jednak wątpliwości, że to właśnie była granica zlikwidowanej przed stuleciami kasztelanii. Okoliczność ta nie jest bez znaczenia dla dociekań nad stosunkiem terytoriów opolnych do okręgów kasztelańskich.

Zdaniem S. Arnolda były one najczęściej identyczne⁵⁵. Główną przesłanką tego poglądu, który zyskał sobie szerokie uznanie, stanowi błędna interpretacja sformułowania dokumentu z 1255 r. *Vicinia de Wolborz et alia de Rosprza* zostały zwołane *ut terminos et limites supradictarum castellaniarum ostenderent ab antiquo constitutas*. Uznano to za dowód, jakoby wspomniane okręgi grodowe obejmowały po jednym tylko opolu. Nieporozumienie zrodziło się z sugestii stylistycznej: S. Arnold odniósł wyraz *supradicte* do terminu *vicine*, dochodząc w rezultacie do wniosku, że pojęcia opola i kasztelanii były tu synonimami. Tymczasem wyrażenie *supradicte castellanie* nawiązywało do nazw miejscowych Wolborz i Rozprza, a nie do pojęcia związku sąsiedzkiego. Zamiast powtarzać nazwy obu wymienionych poprzednio miejscowości, umieszczając przy każdej z nich termin *castellania*, redaktor dokumentu uprościł zdanie posługując się zwrotem *supradicte castellanie*. Stylizacja ta zwiódła S. Arnolda, ale w XIII w. nie budziła wątpliwości; chodziło przecież o instytucje znane każdemu. Z treści dokumentu wynika tylko tyle, że Wolbórz i Rozprza były siedzibami kasztelanii i zarazem czołami opoli, które musiały ze sobą graniczyć, skoro powołano je do zeznań w tej sprawie. Nie oznacza to przecież, że w kasztelanii wolborskiej i rozpierskiej nie było poza tym innych jeszcze opoli. Dwudziestokilometrowa odległość między tymi miejscowościami nie powinna skłaniać do przesadnych wyobrażeń o rozmiarach związków sąsiedzkich, skoro wiemy, że masyw puszczy sierosławskiej zaczynał się parę kilometrów od Wolborza i sięgał w pobliżu Rozprzy. Wiemy również, że terytorium dawnego okręgu wolborskiego podzielone było granicą administracyjną na

⁵⁵ S. Arnold, *Władztwo*, s. 7 n. i 31; tenże, *Terytoria*, s. 339 n.

dwie części, które w XIII w. należały dowodnie do dwóch różnych księstw, a więc żadną miarą nie mogły stanowić jednego opola⁵⁶.

S. Arnold powołał się także na tzw. ugodę z 1249 r., która regulowała podział jurysdykcji i dochodów sądowych w kasztelanii milickiej między książęcego kasztelana a wrocławską kapitułę katedralną. Ustalono w niej m. in., że w razie nałożenia kary finansowej na związek sąsiedzki (*vicinia*) kasztelan książęcy będzie ją pobierał od ludzi księcia i rycerzy, a kapituła od swoich poddanych. Termin *vicinia* występuje tu w liczbie pojedynczej, co S. Arnold uznał za dowód, że kasztelania milicka składała się z jednego opola. Tak samo miało być jego zdaniem w kasztelanii sieciechowskiej, ponieważ w 1252 r. Bolesław Wstydlivy wyłączył dobra tamtejszych benedyktynów ze związku sąsiedzkiego (w liczbie pojedynczej: *sint eciam preter opolie et extra ipsius soluciones*)⁵⁷.

Ten ostatni przykład dezawuuje się sam, ponieważ posiadłości klasztoru sieciechowskiego, które na mocy falsyfikatu z datą 1252 r. miały być wyłączone z opola znajdowały się w różnych kasztelaniach, a nawet w różnych dzielnicach. Dla ugody milickiej znajdujemy bliską analogię w przywileju Konrada głogowskiego z 1261 r., dotyczącym ogółu dóbr biskupstwa wrocławskiego i kolegiaty głogowskiej w księstwie wystawcy. Czytamy tam, *quod si universitas vicinie condempnata fuerit vel in communi solutione capitis vel in terminis villarum — falsitatem ostenderit et super hoc fuerit solutio facienda, homines nostri seu militum vel aliorum solvent nobis, homines vero episcopi vel canonicorum solvent dominis suis*. Wyraz *vicinia* występuje tu w liczbie pojedynczej, co zgodne z wykładnią S. Arnolda musiałyby prowadzić do wniosku, że całe księstwo głogowskie składało się z jednego ogromnego opola. Na szczęście przywilej Konrada I dla tych samych odbiorców z 1253 r. sformułowany jest bardziej precyzyjnie i wyjaśnia sprawę: *si solutio capitis super viciniam ceciderit, homines episcopi vel Glogouiensis ecclesie, qui sunt de illa vicinia, solvent dominis suis portionem, que ipsos contingit*⁵⁸. Jak widać z tego przykładu, w zwolnieniach immunitetowych wyraz *vicinia* występował w liczbie pojedynczej, ponieważ oznaczał instytucję związku sąsiedzkiego w ogólności, a nie jakieś konkretne opola. Zwolnienia takie dotyczyły wszystkich opoli, w których odbiorca miał swoje dobra.

Teza Arnolda jest więc pozbawiona podstaw źródłowych. Co więcej, jest ona sprzeczna ze świadectwem licznych dokumentów. Gruntowne przebadanie źródeł pozwoliło K. Buczkowi stwierdzić istnienie w skromnej kasztelanii przemęckiej 4 opoli (Przemęt, Brońsko, Kamieniec i Kościan), w niewielkiej kasztelanii śremskiej — 4 (Śrem, Drzonek, Krzywiń i Nieveszyn), w łędzkiej również 4 (Łądek, Sławsk, Biała i Zbar), a w gieckiej 3 (Giecz, Chocicza i Drzechcza), „przy czym obok tych znanych nam opoli istniało tam z pewnością wiele innych, o których źródła nie wspominają”. Trzeba więc zgodzić się z K. Buczkiem, że „okręgi grodo-

⁵⁶ Już S. Arnold, *Władztwo*, s. 28 n. zauważył, że w 1264 r. część kasztelanii wolborskiej należała do księstwa łęczyckiego, które zatrzymał dla siebie Kazimierz Konradowic, część zaś do księstwa sieradzkiego, które objął wówczas Leszek Czarny. O przebiegu granicy między tymi księstwami wzdłuż rzeki Wolborzy zob. KDPol. t. IX¹, nr 125, 1285 r. i K. Modzelewski, *Między prawem*, cz. II, s. 480 n. W 1285 r. oba księstwa należały do Leszka Czarnego, ale nie utraciły organizacyjnej odrębności, a granica między nimi zachowała aktualność.

⁵⁷ Schl. UB t. II, nr 375, 1249 r.; KDKK t. I, nr 34, 1252 r. (fals.).

⁵⁸ Schl. UB t. III, nr 103, 1253 r. i nr 353, 1261 r.

we obejmowały z reguły po kilka lub więcej opoli”, a także podzielić jego pogląd, że związki sąsiedzkie nie mogły osiągać rozmiarów kasztelanii, gdyż uniemożliwiałoby im to pełnienie sąsiedzkich funkcji⁵⁹. W Polsce pierwszych Piastów było około stu grodów kasztelańskich⁶⁰, przeciętne rozmiary kasztelanii sięgały zatem 2000 km². Tymczasem odległości między poświęconymi źródłowo czołami sąsiadujących opoli wynosiły od 5 do około 20, a najczęściej 12—17 km, co pozwala stwierdzić, że terytoria związków sąsiedzkich obejmowały zwykle od kilkudziesięciu do około 250 km². Nie sposób więc utożsamiać ich z okręgami kasztelańskimi⁶¹.

A jednak kasztelanie musiały opierać się na opolach. Nikt nie zdołałby podzielić Polski X—XI w. na blisko 100 okręgów administracyjnych tak, jak wodzi się ołówkiem po mapie. Trzeba było nawiązać do istniejących jednostek terytorialnych. Terytoria małoplemienne nie wchodziły w rachubę ze względów politycznych, gdyż państwo starało się zatrzeć ich organizacyjną odrębność, ani ze względów administracyjnych: były zbyt rozległe. Pozostawały tylko opola. Obejmowały one ogół ludności i całość osadnictwa, a przy tym miały od dawna zwyczajowo określone granice, wyznaczające zasięg sąsiedzkiej wspólnoty użytków leśnych, pasterskich i wodnych. Jednostki administracji terytorialnej montowano więc z gotowych elementów, podporządkowując po kilka lub kilkanaście opoli zwierzchnictwu jednego grodu. W rezultacie granice kasztelanii biegły zawsze wzdłuż granic między opolami. Decydował o tym wzgląd praktyczny pierwszorzędnej wagi: administracja grodowa nie byłaby w stanie skutecznie wykonywać swych funkcji porządkowych, sądowych i skarbowych bez oparcia się na powinnościach organizacji sąsiedzkiej wobec państwa. Jest to klucz do zrozumienia mechanizmu władzy.

7. Opola pozostawały pod władzą księżęcą tym, czym były w ustroju plemiennym: organizacją sąsiedzką samej ludności wiejskiej, zrodzoną z potrzeb codziennego współżycia. Nie przekształciły się one nigdy w wyodrębniony od grupy sąsiedzkiej organ administracji i nie dysponowały aparatem przymusu. Mogły stosować przymus w takim tylko zakresie, w jakim sama zbiorowość czyniła to od dawna wobec jednostek łamiących jej elementarne normy. W tej dziedzinie państwo nie mogło narzucać opolom żadnych obowiązków, które nie opierały się na tradycyjnych funkcjach organizacji sąsiedzkiej.

*

1. Opola od wieków czyniły zadość naturalnej potrzebie sąsiedzkiej samoobrony⁶². Wspólne odpieranie napadów rabunkowych, poskramia-
nie i ściganie złoczyńców było życiową koniecznością, z której praktyka wielu pokoleń uczyniła obowiązujący zwyczaj. Państwo nawiązało do

⁵⁹ K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 234, 232 i 236.

⁶⁰ T. Lalik, *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII w.*, „*Studia z dziejów osadnictwa*” t. V, 1967, s. 5—47.

⁶¹ O odległościach między członami opolnymi i rozmiarach terytoriów opolnych zob. K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 235 n.; por. też F. Bujak, *Politicko-administrativní jednotka u západních Slovanů od X do XIII století*, [w:] *Z dějin Evropy a Slovanstva. Sborník věnovaný J. Bidlovi*, Praha 1928, s. 189 n. oraz Z. Podwińska, *Zmiany*, s. 363.

⁶² Oparte na tym zwyczaju publiczne powinności organizacji opolnej wobec monarchii ograniczały się do wspomaganie administracji księżęcą w sprawach porządkowo-policyjnej natury. W ustroju plemiennym samoobrona opolna mogła mieć jednak szerszy zakres, obejmując także pewne funkcje o charakterze mili-

tego zwyczaju, przekształcając go w publiczną powinność. Władza sądzieńia i karania skupiła się wyłącznie w rękach przedstawicieli monarszej jurysdykcji, głównie kasztelanów i ich zastępców. Opolom pozostał obowiązek wspomagania administracji książęcej przez wskazywanie, chwytanie i wydawanie sprawców zabójstw, rozbojów i kradzieży. Zaniedbanie tych powinności narażało związek sąsiedzki na zbiorową odpowiedzialność karną za przestępstwa, których sprawców nie udało się wykryć i ująć. Funkcje porządkowe organizacji opolnej traktowano przeto jako ciężary prawa książęcego. Występują one w przywilejach immunitetowych pod nazwami „głowa” (*caput, homicidium*), „krzyk” (*clamor*) i „śląd” (*vestigium, vestigia fugitivorum indaçanda*).

Pod nazwą „głowa” krył się zwyczaj nakładania na związek sąsiedzki kary za zabójstwo popełnione w granicach opola przez nieznanego sprawcę. W grę wchodziły znaczne sumy. Kara publiczna, płacona księciu za złamanie miru, sięgała 70 nominalnych grzywien sądowych, tj. 14 grzywien srebra. Ponadto krewnym zabitego należała się główczyzna odpowiadająca jego kondycji społecznej (prawdopodobnie 30 sądowych grzywien za rycerza i 15 za chłopą)⁶³.

Mogłoby się здаwać, że „głowa” służyła wyłącznie karno-skarbowym interesom monarchii. W rzeczywistości ciężar ten wiązał się ściśle z po-

tarnym. Na taką ewentualność zdają się wskazywać wyniki badań archeologicznych. Z. Hilczer-Kurnatowska, S. Kurnatowski, A. Urbańska i W. Łosiński zwrócili uwagę na występujące nagminnie w ramach wczesnośredniowiecznych mikroskupisk osadniczych niewielkie gródki, interpretując je jako inwestycje obronne poszczególnych opoli. Zostały one zniszczone w okresie pierwszej monarchii i nie znalazły kontynuacji w ramach systemu obronnego piastowskiego państwa. Zob. prace Z. Hilczerówny (Kurnatowskiej) cytowane wyżej w przyp. 13 oraz A. Urbańska, S. Kurnatowski, *Rozwój terenów osadniczych w północnej części województwa zielonogórskiego od I do XII w.*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą* t. I, Zielona Góra 1967, s. 35—111; Z. Hilczerówna, A. Urbańska-Łosińska, *Rozwój terenów osadniczych u schyłku starożytności i we wczesnym średniowieczu w południowej części woj. zielonogórskiego*, tamże t. II, Zielona Góra 1970, s. 78—99; W. Łosiński, *Z badań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym w rejonie dolnej Parsęty*, „Materiały Zachodniopomorskie” t. XI, 1965—67, s. 281—315; tenże, *Początki wczesnośredniowiecznego osadnictwa grodowego w dorzeczu dolnej Parsęty (VII—X/XI w.)*, Wrocław 1972. Por. także G. Domański, *Osadnictwo nad dolną Nysą Łużycką we wczesnym średniowieczu*, „Slavia Antiqua” t. XXIX, 1983, s. 65—100.

Podążając śladem archeologów domyślać się wolno, że skromne umocnienia wznoszone w ramach organizacji opolnej stanowiły część składową plemiennego systemu obronnego i padły ofiarą likwidacji plemiennych struktur polityczno-wojskowych przez państwo piastowskie. Książęta plemienni nie dysponowali aparatem, który pozwoliłby im narzucać swoją wolę w trybie administracyjnego przymusu; byli więc w każdym większym przedsięwzięciu uzależnieni od akceptacji wiecu i zdani na działanie opoli oraz na pospolite ruszenie ogółu wolnych. W systemie militarnym monarchii, opartym na wyodrębnionej warstwie książęcych wojów i sieci rzadziej rozmieszczonych, ale potężnie obwarowanych grodów nie było miejsca na własne przedsięwzięcia obronne związków sąsiedzkich. Powszechny obowiązek prac przy budowie i naprawie grodów oraz rąbaniu przesiek egzekwowała bezpośrednio od ludności administracja książęca; nie był to ciężar opolny. Nie zachował się więc w źródłach ślad, który można by uznać za relikw dawnych funkcji organizacji opolnej w tej dziedzinie. Zmusza to historia do zachowania ostrożności, gdyż informacje na ten temat czerpie on z drugiej ręki — nie z dokumentów, które sam potrafi krytycznie interpretować, lecz z prac archeologów.

⁶³ S. Kutrzeba, *Mężobójstwo w prawie polskim XIV—XV w.*, RAU whf. t. L. 1907, s. 132 n.; M. Handelsman, *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1908, s. 89, 168, 170 n., 173, 175; K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 212 n.

rządkowymi obowiązkami organizacji sąsiedzkiej. Według „Księgi Elbląskiej” opole mogło uwolnić się od zbiorowej odpowiedzialności „zrzucając zabójstwo na kogoś innego”, tj. wskazując na określoną wieś, rodzinę lub bezpośrednio sprawcę zbrodni. Od wspólnego płacenia kary za „głowę” uwalniało oczywiście ujęcie zabójcy na gorącym uczynku i wydanie go władzom, a także próba poskromienia złooczyńcy i podjęcie pościgu: „Jeśli zabije się kogoś w pobliżu wsi, a chłopci nie mogą schwytać tego, kto stratę spowodował, wówczas ścigają go z krzykiem do następnej wsi — — W taki sam sposób druga wieś musi ścigać dalej zabójcę z krzykiem — — Jeśli jakaś wieś, do której krzyk w ten sposób dotrze, nie ściga (złooczyńcy) musi ona uiścić główszczyznę. W ten sam sposób ściga się, również w razie rabunku albo kradzieży (tzn.) od opola do opola, od wsi do wsi”⁶⁴. Niemiecki autor „Księgi Elbląskiej” pomieszał tu „krzyk” ze „śladem”, ale trafnie dostrzegł związek obu tych powinności z „głową”.

W przywileju dla biskupstwa wrocławskiego i kolegiaty głogowskiej z 1253 r. Konrad głogowski postanowił, *quod si solutio capituli super viciniam ceciderit, homines episcopi vel Glogouiensis ecclesie, qui sunt de illa vicinia, solvant dominis suis portionem, que ipsos contingit, similiter si non venerint ad clamorem, cum aliquis in via spoliatur aut percutitur*⁶⁵. W tym ostatnim przypadku nie chodziło, jak widać, o powinność ścigania złooczyńców, zwaną w dokumentach „śladem”, lecz o obowiązek przyścia z bezpośrednią pomocą wołającym o ratunek ofiarom napadu. „Krzyk” wiązał się ze „śladem” o tyle, że za uciekającym napastnikiem wszczynano od razu pościg. Wiązał się też z „głową”. W ugodzie z Krzyżakami z 1252 r. Kazimierz Konradowicz postanowił, że w razie znalezienia człowieka zabitego przez zbójów karę płacić mają sąsiedzi zamieszkali w zasięgu głosu od miejsca zbrodni (*vicini, ubi clamor super mortuum factum audiri potest*), chyba, że znajdą i wydadzą sądowi zabójcę (*nisi occisor inveniatur ab ipsis, quem si invenerint iudicio presentabunt*)⁶⁶.

Powinność „śladu” występuje w dokumentach znacznie częściej. Polegała ona na obowiązku ścigania, tropienia i chwytania zbiegłych przestępców, przy czym zbiorowa odpowiedzialność karna przenosiła się na opole, które „śladu” nie podjęło. Polska nazwa „śląd” i łacińskie określenie *vestigia fugitivorum indaganda* wskazują, że chodziło nie tyle o bezpośrednią pogoń za uciekającym z miejsca zbrodni złooczyńcą, co o systematyczne poszukiwanie tropu i kryjówki zbiega. Stwierdza to wyraźnie przywilej Bolesława Wstydliwego dla koprzywnickich cystersów z 1262 r. Książę zwolnił mieszkańców klasztornych osad targowych (Jasła i Koprzywnicy) od „śladu”; zastrzegł jednak, że jeśli „śląd” zostanie do nich doprowadzony, *ex ipsis aliqui ex senioribus exeant ad introitum locorum, et cum eo fuerit aduentum, singuli domos suas aperiant et apud se queri permittant; si autem secum uillas forenses uel ultra transierit* [oczywiście po przeszukaniu osady i stwierdzeniu, że nie ma w niej zbiega], *illi, qui adduxerint uestigium, more suo sine impedimento ciuium prout melius poterint persequantur*⁶⁷. Opis ten przy-

⁶⁴ NZ, art. 8 i 9, s. 168—173.

⁶⁵ Schl. UB t. III, nr 103, 1253 r.

⁶⁶ Pr. UB, nr 260, 1252 r.

⁶⁷ KDMlp. t. I, nr 60, 1262 r.

wodzi na myśl policyjną obławę. Zauważmy jednak, że nie przeprowadzały jej specjalne siły porządkowe, lecz sama ludność wiejska, przekazując ślad od opola do opola. Administracja kasztelańska otrzymywała ujętych już złoczyńców do osądzenia i ukarania lub nakładała — zgodnie z zasadą zbiorowej odpowiedzialności — karę na opole, które nie wywiązało się z powinności porządkowych. Organizacja sąsiedzka nie miała prerogatyw władzy. Miała tylko obowiązek wspomaganie władz administracyjnych państwa, ale bez jej pomocy potężna monarchia ze swym aparatem zarządu terytorialnego nie zdołałaby zapewnić miru.

8. Nie mniej doniosłą rolę odgrywały powinności organizacji sąsiedzkiej w dziedzinie powszechnego sądownictwa. Opola były od wieków depozytariuszami lokalnej tradycji. Przechowywały one w zbiorowej pamięci informacje o wszelkich uprawnieniach wspólnoty i poszczególnych jej uczestników. Opolnicy pamiętali, czyją własnością było od pokoleń każde pole czy łąka, znali każdą miedzę, orientowali się w stosunkach rodzinnych i uprawnieniach spadkowych poszczególnych osób, wiedzieli gdzie poszczególne wsie wypasały bydło, kto i gdzie działał barcie, polował, brał drewno na budulec i opał. Sprawy te bywały w miarę potrzeby regulowane przez związek sąsiedzki, wchodziły bowiem w zakres jego funkcji gospodarczych. W czasach przedpaństwowych zgromadzenia opolne miały zapewne charakter lokalnych wieców sądowych, odbywanych pod przewodnictwem jakichś przedstawicieli plemiennej starszyny.

Państwo piastowskie nie pozostawiło w rękach wieców żadnych kompetencji sądowych. Powszechną jurysdykcję sprawowali w nim jednocosobowo książęcy urzędnicy lub sam panujący. Władza sądowa należała bez reszty do aparatu monarchii. Byłaby to jednak władza ślepa, niezdolna do rozstrzygania sporów i w gruncie rzeczy pozorna, gdyby nie służyły jej informacyjną pomocą związki sąsiedzkie. Puszczano więc po dawnemu w obieg laskę opolną — tradycyjny symbol sądownictwa — aby zwołać opole do pomocy w rozstrzygnięciu jakiegoś sporu lub w przeprowadzeniu czynności prawnej⁶⁸. Tyle tylko, że związek sąsiedzki nie zbierał się już w tych sprawach z własnej inicjatywy, lecz na wezwanie książęcego urzędnika, który sam wydawał wyroki i wiążące postanowienia. Opole lub jego przedstawiciele (*seniores viciniae*, „starcy”) mieli tylko dostarczać władzom administracyjnym państwa na każde żądanie wiarygodnych informacji. Obowiązek ten egzekwowano pod rygorem zbiorowej odpowiedzialności opola za niestawiennictwo lub fałszywe zeznanie jego przedstawicieli. Była to powinność prawa książęcego, od której uwalniano ludność dóbr kościelnych lub prywatnych przywilejami immunitetowymi.

O powinność tę i o funkcje porządkowe chodziło w lakonicznych zwolnieniach „od opola”, które w wielkopolskich dokumentach figurują często obok zwolnień od opolnej daniny wołu i krowy. Nie wiedzielibyśmy jak tę formułkę interpretować, gdyby nie parę przywilejów zredagowanych bardziej szczegółowo. W 1277 r. Przemysław II zwolnił kilka wsi klasztoru lubińskiego od krzywińskiego opola *ita, ut cum dicta vicinia circuitiones, septuaginta, bovem et vaccam, homicidia dicte ville*

⁶⁸ O lasce opolnej zob. S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, wyd. 2. Warszawa 1959, s. 518 nn.; K. Tymieniecki, *Spółczesność Słowian lechuckich. Ród i plemię*, Lwów 1928, s. 234; K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 237 n.

*non solvant*⁶⁹. Sporządzony w początkach XIV w. falsyfikat z datą 1242 r. zawiera zwolnienie ogółu posiadłości klasztoru lubińskiego od związków opolnych, w tym *ab omnibus limitationibus si quas cum aliis viciniis faciebant*; owe *limitationes* oznaczają to samo, co *circuitiones* dokumentu z 1277 r., czyli obowiązek poświadczania granic posiadłości ziemskich wytyczonych przy udziale opolników. Według falsyfikatu z datą 1242 r. wszystkie wsie opactwa miały odtąd stanowić jedno opole majątkowe, mowa zatem o wyłączeniu ich ze zbiorowej odpowiedzialności za niedopełnienie powinności poświadczonych, w ramach tych związków sąsiedzkich (*alie vicinie*), do których należały one przed rze-
komym zwolnieniem⁷⁰.

W przywileju Konrada głogowskiego z 1261 r. mowa m. in. o skazaniu całego opola *vel in communi solutione capitis, vel in terminis villarum, quarum termini debent ostendi, jalsitatem ostenderint et super hoc fuerit solucio facienda*. Także ugoda milicka z 1240 r. wspomina o podziale dochodów sądowych w przypadku, *si aliquando ad aliquas metas vel terminos faciendos vel ob aliud quodlibet negocium vicinia fuerit evocata et ipsam in aliquo contigerit condempnari*⁷¹. Chodziło o ten sam ciężar, który w cytowanych dokumentach lubińskich występuje pod nazwą „ujazdów” lub „rozgraniczeń”, czyli o karę za uchybienie powinnościom poświadczeniowym związku sąsiedzkiego; słowa *vel ob aliud quodlibet negocium* wskazują, że obowiązek zeznań w sprawie granic posiadłości figuruje tu na zasadzie *pars pro toto*.

O ile przywilej Konrada głogowskiego i ugoda milicka nie naruszały wspólnoty obowiązków opolnych i zasady zbiorowej odpowiedzialności, a tylko uprawniały uprzywilejowane instytucje kościelne do pobierania kar od tych opolników, którzy byli ich poddanymi, o tyle interpolowany dokument lubiński z 1277 r. i falsyfikat z datą 1242 r. zawierały bardziej radykalne postanowienia. Wyłączały one całkowicie wsie opactwa z udziału w wykonywaniu przez współopolników powinności porządkowych i poświadczeniowych oraz ze zbiorowej odpowiedzialności za ich niedopełnienie przez sąsiadów z książęcych lub rycerskich wsi. Taki był sens wyłączenia ze związków sąsiedzkich, określonego też lapidarnie jako zwolnienie „od opola”. Co więcej wsie opactwa, mimo iż rozrzucone na znacznym terytorium, miały być odtąd traktowane jako majątkowe opole klasztoru. Oznaczało to, że w razie uchybienia przez którąś z nich obowiązkom publicznym, jakie prawo książęce nakładało na organizację sąsiedzką, klasztor nakładał na te wsie i pobierał dla siebie karę, której podlegało w takich razach opole.

Podkreślić trzeba, że takie zwolnienia od opola miały sens wyłącznie immunitetowy. Nie oznaczały one wcale wyłączenia z sąsiedzkiej wspólnoty użytkowników. Pod tym względem rozproszone terytorialnie posiadłości instytucji, kościelnej żadną miarą nie mogły być wyodrębnione ze związków sąsiedzkich i połączone w jedno opole. Termin *vicinia* oznaczał w tych zwolnieniach jedynie obowiązki organizacji sąsiedzkiej wobec monarchii oraz związaną z nimi zbiorową odpowiedzialnością karną; wyłączono pod tym względem z opola wsie instytucji kościelnej pozosta-

⁶⁹ KDWkp. t. I, nr 469 (1277 r., interpolowany, ale zwolnienie od opola krzywińskiego autentyczne).

⁷⁰ KDWkp. n. s. t. I, nr 11, 1242 r. (fals.).

⁷¹ Schl. UB t. III, nr 353, 1261 r. i t. II, nr 375, 1249 r.

wały nadal połączone z pobliskimi wsiami książęcymi i rycerskimi opolną wspólnotą użytkowników i uprawnień⁷².

Znacznie częściej niż całkowite zwolnienie od opola występuje w dokumentach immunitet o ograniczonym zakresie rzeczowym, uchylający niektóre tylko z powinności opolnych. Nieraz obejmował on jedynie „ślad” lub „głowę”. Niekiedy uchylano wszystkie powinności porządkowe, utrzymując jednak w mocy funkcję poświadczeniową. W 1265 r. Bolesław Poboczny nadał rycerzowi Mikołajowi wieś Świniec z immunitetem, postanawiając m. in., że jej mieszkańcy *cum vicinia nec homicidium nec septuaginta marcas et predationes non solvant*; nie ma tu słowa o zwolnieniu od ujazdów (rozgraniczeń) czy innych powinności poświadczeniowych⁷³. Nic dziwnego, że lakoniczna formułka zwalniająca „od opola” wydawała się czasem odbiorcom zbyt słabym zabezpieczeniem ich interesów, choć w zasadzie oznaczała całkowite zniesienie opolnych ciężarów. Niektórzy odbiorcy zabiegali więc o takie sformułowanie egzempcji, aby uchylenie wszelkich powinności poświadczeniowych stwierdzone zostało czarno na białym. W kilku dokumentach z końca XIII w. figurują zwolnienia „od opola”, z którym „w każdej sprawie nie mają stawać”, „nie mają nigdy stawać w opolu z innymi wsiami ani na wezwanie nie mają nikogo posyłać do opola”, „od związku sąsiedzkiego zwanego pospolicie opolem, od krowy i wołu i od laski opolnej”, „od opola i od laski opolnej”⁷⁴.

Znaczna większość wzmianek o poświadczeniowych funkcjach organizacji sąsiedzkiej wiąże się z wytyczaniem granic posiadłości i sporami o ich przebieg. Dawniejsi badacze skłonni byli nawet sprowadzać owe funkcje do spraw granicznych. Dopiero niedawno K. Buczek i Z. Podwińska zwrócili uwagę na informacje o poświadczeniu przez opole innego rodzaju uprawnień⁷⁵.

W grę wchodziły przede wszystkim prawa własności. Proces opactwa radziejowskiego z książęcymi kcmornikami o kilka źrebiów w Radziejowie toczył się przed 1200 r. w obecności „całego opola” specjalnie w tym celu zwołanego. W 1228 r. dwa źrebia w Dzierżkówku sprzedane zostały również „w obecności opola” (*coram vicinia*)⁷⁶. Dla rozstrzygnięcia

⁷² Immunitetowe wyłączenia z opola nie prowadziły więc, wbrew pozorom, do rozpadu organizacji opolnej, gdyż nie naruszały jej funkcji gospodarczo-sąsiedzkich, tylko jej powinności wobec monarchii; inna sprawa, że zwolnienie przyznane wsiom instytucji kościelnej zwiększało uciążliwość obowiązków publicznych i kar, spadających w niezmiennym dla całego opola wymiarze na uszczuplone grono opolników. Rzeczowy zakres wspólnoty sąsiedzkiej okrawały natomiast ujazdy, lokacje na prawie niemieckim i zmiany związane z przechodzeniem do regularnej trójpolówki. Od początku XV w. rozwijał się proces ostatecznej likwidacji wspólnoty użytkowników przez zapowiedzi. W miarę zaniku funkcji gospodarsko-sąsiedzkich organizacja opolna traciła rację bytu w życiu codziennym, a jej funkcje poświadczeniowe przejmowały inne grupy oparte na więzi lokalnej: parafie, poddane gminy wiejskie, odrywająca się od opola instytucja „starców” itp. (zob. T. Lalik, *Organizacje sąsiedzkie*, s. 452—456).

⁷³ KDWłkp. t. I, nr 413, 1265 r.

⁷⁴ Zwolnienie *ab opole cum eo penitus in nullo stare* — KDWłkp. t. VI, nr 31, 1283 r. oraz KDWłkp. t. I, nr 546 i 549, 1284 r.; *nec unquam stabunt in opolie cum aliis villis, nec citati aliquem ad opolis mittere tenebuntur* — ZDMłp. t. IV, nr 877, 1276 r. i KDMłp. t. I, nr 104, 1284 r.; *a vicinia, quod opole vulgariter, a bove et vacca, et a lasca opolna* — KDWłkp. nr 629, 1288 r.; *ab opole et a lasca opolna* — KDWłkp. t. II, nr 680, 1292 r.

⁷⁵ Z. Podwińska, *Zmiany form*, s. 307; K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 220 n.

⁷⁶ KDWłkp. t. I, nr 33, fals. (zapiska z przełomu XII i XIII w.); KDMłp. t. II, nr 395, 1223 r.

sporu między biskupem lubuskim Przybysławem a komesem Tomisławem o dwa żrebia zwane Postkowo i Ruskowo, Przemysł II polecił zwołać opole i wydał w 1295 r. wyrok na podstawie jego zeznań (*et nos viciniam convocari iussimus et nostrum subcamerarium comitem Sandywoium ad ipsam missimus, ut ab ipsa requireret, numquid essent diverse a Pribislaue villa, sortes Postcovo et Ruscovo. Et ipsi per iuramentum requisiti, asseruerunt Postcovo et Ruscovo esse unum Pribislaue, nec esse a Pribislaue separatas*). W 1341 r. Kazimierz Wielki zwrócił biskupowi lubuskiemu Stefanowi pola pod Przebieczanami w wyniku zeznań złożonych pod przysięgą przez opole. W 1377 r. Siemowit III płocki zwrócił kościółowi w Mszczonowie wieś Gzdów, ponieważ został „wyczerpująco poinformowany i pouczony o prawdziwym stanie rzeczy przez starców opolnych” (*nos — — plznarie de rei veritate a senicribus vicinie informati et instructi preconceptam villam — — eidem ecclesie Mszczonoviensi restituimus*)⁷⁷.

Do zeznań opola odwoływano się także w sporach o uprawnienia łowieckie i inne użytki. W latach 1222—1223 Leszek Biały przysądził biskupowi Iwonowi jako dziedzicowi Końskich „bobry na rzece Czarnej od ścieżki, która prowadzi do Sobolowa”, ponieważ komes Strzeżko udał się na miejsce i „zwoławszy opole dowiedział się od niego prawdy” (*evocata vicinia verum didicit ab ea*)⁷⁸. Przed 1265 r. klasztor lędzki utracił „wskutek fałszywego zeznania opola” prawo do połowy koryta Warty w Sławsku wraz z brzegiem, lasem i znajdującymi się tam użytkami (*medietatem aque que Warta dicitur, que per viciosam assercionem vicinie ab hereditate eorundem fratrum que Slavsco vulgariter nuncupatur fuerat ablata, cum littore et silva nec non omni utilitate, preter castores*)⁷⁹. Dokumenty rzadko wspominają o odwoływaniu się w takich sprawach do zeznań opola, ale w życiu musiało się to zdarzać często. skoro Siemowit III płocki postanowił w statucie z 1377 r.: *item cum duo homines inter se moverint querimonias pro agris, campis et usibus ceteris, extunc ille, qui asserit suos usus illos esse, debet probare cum vicinia, que dicitur ossada, vel cum senioribus alias starczy*⁸⁰.

Wreszcie na podstawie świadectw opolnych rozstrzygano wątpliwości dotyczące uprawnień do rozmaitych dochodów i ciężarów skarbowych. W 1248 r. wrocławski szpital św. Elżbiety wystąpił z roszczeniem do dziesięciny z pól klasztoru lubiąskiego w Boguszycach *et hoc volebat per viciniam secundum consuetudinem terre probare*. W 1246 r. na podstawie zeznań opola odtworzono zagubiony w zawierusze wojennej przywilej klasztoru czerwińskiego na myto w Pomnichowie, a właściwie szczegółową taryfę pobieranych tam opłat celnych⁸¹. Dokument Kazimierza Konradowicza z 1255 r. ma formę protokołu zeznań opola wolborskiego i rozpierskiego o przebiegu dawnej granicy między kasztelaniami. Nie ma tam mowy o nadaniu biskupowi kujawskiemu jakichś nowych uprawnień. Chodziło o dokładne określenie terytorium, na którym biskupstwo użytkowało od dawna regalia łowieckie. Bezpośrednio po opisie

⁷⁷ KDWłkp. t. VI, nr 49, 1295 r.; ZDMłp. t. IV, nr 924, 1341 r.; KDWłkp. t. III, nr 1735 1377 r.

⁷⁸ KDKK t. I, nr 15, 1212—1223 r.

⁷⁹ KDWłkp. t. I, nr 415, 1265 r.

⁸⁰ AKP t. V, s. 239, 1377 r.

⁸¹ Schl.UB t. II, nr 350, 1248 r.; KDMaz. nr 38 i 464, 1246 r.

granicy figurują informacje o biskupiej i książęcej jurysdykcji nad kłusownikami w kasztelanii wolborskiej oraz o świadczeniach stacyjnych tamtejszej ludności na rzecz monarszej i biskupiej służby leśnej (gajowników). Również ten fragment ma charakter protokolarnego zapisu, poświadczającego stary zwyczaj i sporządzonego — jak słusznie domyślał się Karol Buczek — na podstawie zeznań wolborskiego opola⁸². Skorzystano widocznie z okazji, że związek sąsiedzki powołany został do poświadczenia granicy biskupich terenów łowieckich, aby uwierzytelnić jego zeznaniami i utrwalić w dokumencie uprawnienia sądowe i świadczenia stacyjne związane z ochroną regale.

W źródłach czytamy bardzo często o udziale opola w sprawach granicznych, a stosunkowo rzadko — o poświadczaniu przez związek sąsiedzki innych uprawnień. W życiu bywało raczej na odwrót. Dokumenty nie są reprezentatywną próbką sądowno-administracyjnej praktyki. Sporządzano je głównie dla potrzeb wielkiej własności kościelnej. Wytuczanie ujazdów było ważnym czynnikiem rozwoju władztwa gruntowego. Akcje te miały niecodzienny charakter. Przeprowadzono je na prośbę Kościoła lub wpływowych właścicieli świeckich, a decyzję podejmował sam książę, który objeżdżał osobiście granicę posiadłości lub delegował do tej czynności podkomorzego czy innego urzędnika dworu. Odbywało się to zawsze w asyście opola lub jego przedstawicieli. Pamięć opolników była najskuteczniejszym sposobem udokumentowania przebiegu granicy w terenie; do ich zeznań sięgano później w kwestiach spornych. Poza tym związek sąsiedzki był tu stroną zainteresowaną, gdyż uczestnicy jego tracili prawo do wyczyniania pól w obrębie ujazdu. Trzeba było także zlikwidować szachownicę gruntów ornych, a jednocześnie zabezpieczyć interesy wspólnoty w odniesieniu do innych użytków. Dlatego prawomocność rozgraniczenia wymagała udziału opola⁸³. Zawsze sporządzano przy tym dokument, który w biskupim lub klasztorным archiwum miał szansę dotrzeć do naszych czasów. Nic dziwnego, że w materiale źródłowym przeważają wzmianki o „granicznej” funkcji związków sąsiedzkich.

Chlebem powszednim sądownictwa i administracji były jednak zupełnie inne sprawy. Trzeba było rozsądzać mnóstwo spraw między szarymi, niepiśmiennymi ludźmi — chłopami, drobnymi rycerzami, którzy nie procesowali się o granice ujazdów, tylko o zaoranie miedzy, skoszenie cudzej łąki, o barcie w dąbrowie, o przywłaszczenie roju pszczół, o bydlę niedopilnowane przez pastucha itp.⁸⁴. Trzeba było egzekwować powinności porządkowe organizacji sąsiedzkiej i stosować zasadę zbiorowej odpowiedzialności, gdy na polu znaleziono trupa, a zabójcy nie ujęto. W przywilejach immunitetowych nie brak zwolnień od opola i od wspólnego płacenia kary za głowę. Nie znajdziemy jednak wśród tysięcy dokumentów z XIII w. ani jednego pisemnego wyroku nakładającego tę lub jakąkolwiek inną karę na związek sąsiedzki, albo rozstrzygającego spór między dwoma wieśniakami. W takich sprawach nie sporządzano, a już na pewno nie przechowywano pisemnych aktów.

Nie występował także w takich sprawach książę, jego podkomorzy lub osobisty wysłannik. Byłoby to fizycznym niepodobieństwem. Tzw.

⁸² DKM, nr 14, s. 80 (188), 1255 r.; K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 219.

⁸³ Por. wyżej przyp. 8..

⁸⁴ Zob. np. NZ, art. 11, 12, 13, 14, 18, 19, 26, 27. W dokumentach próżno by szukać wzmianek o rozsądzaniu takich sporów.

ugoda milicka z 1249 r. stwierdza wyraźnie, że karę nałożoną na związek sąsiedzki za uchybienie powinnościom poświadczeniowym rozkładała na poszczególnych opolników i pobierała od każdego z nich administracja kasztelańska⁸⁵. W przywilejach Bolesława Wstydlivego z 1277 r. i Leszka Czarnego z 1284 r. posiadłości koprzywnickich cystersów zostały wyłączone *ab opole, id est vicinia aliarum villarum eisdem conterminalium* i przekształcone w osobne opole majątkowe. Postanowiono przy tym, że za zbrodnie popełnione na terenie klasztornej opola (*in vicinia, id est in opole villarum dicte abbacie — — ab hominibus extraneis et non ab hominibus dictorum fratrum, quod pro tali facto ab alienis perpetrato castrum siue iudex castri homines dictarum villarum nequeant iudicare, nec penam aliquam extorquere*). Chodziło tu, rzecz jasna, o zbiorową odpowiedzialność za przestępstwa popełnione przez nieznanymi sprawców, gdyż tylko na tej zasadzie poddani klasztorowi mogli być sądzeni za cudze czyny (*pro facto ab alienis perpetrato*). Dokument nie pozostawia wątpliwości co do tego, kto te kary nakładał zwykle na opole i kto je pobierał od opolników: gród, sędzia grodu⁸⁶. Stosowanie zasady zbiorowej odpowiedzialności za uchybienie poświadczeniowym i porządkowym powinnościom związku sąsiedzkiego należało, jak widać, do administracji kasztelańskiej; ona więc egzekwowała te powinności i ona przede wszystkim z nich korzystała przy wykonywaniu powszechnego sądownictwa i ochronie miru. Czy mogła obyć się bez współpracy opoli przy poborze danin?

9. Na obszarze Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego każde opole dawało księciu wspólnym sumptem jednego wołu i jedną krowę rocznie. Regionalny zasięg tego świadczenia został ustalony w sposób nie budzący zastrzeżeń przez K. Buczka⁸⁷. Zwrócił on także uwagę, że na Pomorze Gdańskie mogli wprowadzić daninę opólną tylko Bolesław Krzywousty. Był to zatem ciężar istniejący dowodnie przed rozbiem dzielnicowym, a mimo to ograniczony do terytorium Wielkopolski. Wskazuje to na bardzo starą, przedpaństwową jeszcze metrykę daniny opolnej. W literaturze przedmiotu uchodzi ona słusznie za relikwium plemiennej skarbowo-

⁸⁵ Schl.UB t. II, nr 375, 1249 r.: *si — — vicinia fuerit evocata et ipsam in aliquo contigerit condempnari, eius condempnationis talis fit divisio, quod in hominibus ecclesie totum accipit castellanus canonicorum, in hominibus vero ducis et militum totum accipit ducis castellanus*.

⁸⁶ KDMłp. t. I, nr 93 (1277 r., interpolowany) i KDMłp. t. II, nr 497 (1284 r., autentyczny zachowany w oryginale).

⁸⁷ K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 221—229. Odmienne opinie H. Łowmiańskiego, *Początki Polski* t. V, Warszawa 1973, s. 478 n. i 490 spotkała się z uzasadnioną repliką T. Lalika, *Organizacje sąsiedzkie*, przyp. 46 na s. 447 n. Istnienia daniny opolnej na Mazowszu czerskim nie dowodzą bynajmniej przywileje Kazimierza warszawskiego i Siemowita III czerskiego z 1350 r. dla tamtejszych dóbr biskupstwa poznańskiego (KDWłkp. t. III, 1300 i 1301). Są one oparte na wspólnym formularzu i stanowią zatwierdzenie immunitetu nadanego tym dobrom w 1297 r. przez Bolesława II czerskiego. W zwolnieniu z 1297 r. (KDWłkp. t. II, nr 765) figurowały *povoż, stroż, stan, poradłne, naraz, crows, ofza, targove*, przy czym krowa i owca oznaczały oczywiście podworowe. Oba dokumenty z 1350 r. wystawione *mediante ordinacione — — domini Jaroslai Gnesnensis ecclesie archiepiscopo* zachowały porządek formuły egzempcyjnej z 1297 r., dodając jednak przy krowie zgodnie z wielkopolskim szablonem kancelaryjnym — wołu (*a vacca et bove, ab owcza; a bove, a krowa, ab owcza*). Tym sposobem, z czysto formularzowych przyczyn, doszło do skrzyżowania podworowego z nieistniejącą na Mazowszu daniną opólną.

ści Polan⁸⁸. W rozłożeniu na poszczególnych opolników był to ciężar skromny, a przy tym archaiczny, bo uiszczany przez każde opole w jednakowym wymiarze, niezależnym od liczby gospodarstw skupionych w związku sąsiedzkim. Wskazywałoby to, że danina wołu i krowy narodziła się w czasach, gdy władza polityczna nie dysponowała jeszcze aparatem zdolnym do egzekwowania od ludności świadczeń w trybie administracyjnego przymusu i zdana była na to, co gotowe były dawać związki sąsiedzkie. Wół i krowa były zapewne zwyczajowym darem, składanym wielkoplemiennemu księciu Polan przez poszczególne opola. Przyносиło to z górą 200 sztuk bydła rogatego rocznie, pozwalając polańskim księżętom na utrzymanie stałej drużyny i przyczyniając się do zapewnienia im przewagi nad sąsiednimi plemionami, które nie znały podobnego ciężaru. W monarchii piastowskiej utrzymał się on mocą tradycji tam, gdzie istniał od dawna. Mieszko I i Bolesław Chrobry nie uznali już za celowe wprowadzać tej archaicznej daniny na przyłączonych do państwa polskiego terenach Mazowsza, Małopolski i Śląska.

Regularne świadczenia prawa księżęcego wprowadzone w ramach państwowego ustroju były znacznie wydajniejsze, a podstawa ich wymiaru precyzyjniej dostosowana do możliwości płatniczych gospodarki chłopskiej. Daniny bydłecze pobierano od poszczególnych wsi, gdyż wieś połączona była wspólną organizacją wypasu. Wymiar podwornego, które uiszczano bydłem rogatym uzależniony był jednak od liczby gospodarstw rodzinnych w osiedlu, a wymiar narzazu od pogłowia nierogacizny wypasanej przez wieś w dębowych i bukowych lasach⁸⁹. Daniny w zbożu i płacidłach (stróża, powołowe-poradnie-podymne, stan) ściągano z poszczególnych gospodarstw chłopskich, przy czym wysokość obciążenia z tytułu powołowego-poradnego i stróży zależała od wyposażenia gospodarstwa w bydło robocze lub od obszaru uprawianej przez nie ziemi.

W starszej literaturze przedmiotu dominował pogląd, że systemem opolnym wybierano nie tylko daninę wołu i krowy, ale także niektóre inne świadczenia prawa księżęcego. Zaliczano do nich ciężar występujący w trzech dokumentach wielkopolskich z końca XIII w. pod nazwą *urna melis provincialis*. S. Smolka, J. Widajewicz i K. Tymieniecki zawierzili falsyfikatowi lubińskiemu z datą 1242 r., uznając wspomnianą tam ryczałtową daninę 20 ćwiertni owsa za świadczenie opolne. W podobnym duchu interpretowano figurujące w paru dokumentach zwolnienie od „wszelkich płatności opola” (*ab omnibus solutionibus, que in opole contingunt; sint — — preter opolie et extra ipsius solutiones* itp.). Za świadczenia uiszczane systemem opolnym uznano również ryczałty płacone księciu przez biskupa tytułem stanu, podwornego i narzazu z kościelnych kasztelanii majątkowych, które S. Arnold utożsamiał z opolami. Ostatnio Z. Podwińska przyjęła za K. Tymienieckim, że immunitetowe zwolnienia „od opola” dotyczyły rozmaitych danin płaconych solidarnie przez związki sąsiedzkie. Na podstawie enigmatycznej wzmianki w falsyfikatach skalskich klarysek zaliczyła ona do ciężarów opolnych nawet stróżę. Pobór rozmaitych świadczeń za pośred-

⁸⁸ S. Trawkowski, *Nad Wisłą i Odrą w VIII i IX w.*, [w:] *Polska pierwszych Piastów. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1968, s. 67; K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 228 n.; T. Lalik, *Organizacje sąsiedzkie*, s. 447 n.

⁸⁹ K. Buczek, *O narzazie*, s. 321—364; co do podwornego (a także innych danin) zob. K. Modzelewski, *Chłopi w społeczeństwie polskim*, rozdz. II.

nictwem organizacji sąsiedzkiej miał wynikać „z niedoskonałości ówczesnego aparatu skarbowego i trudności, na jakie natrafił aparat władzy państwowej w bezpośrednim dotarciu do jednostki opodatkowanej”⁹⁰. Autorytet klasyków polskiej mediewistyki ciąży nad tą kwestią; trzeba więc poświęcić nieco uwagi ich argumentom.

Wbrew opinii S. Arnolda kasztelanie majątkowe nie pokrywały się z terytoriami opolnymi ani z organizacją sąsiedzką. Były to kompleksy posiadłości biskupich, z reguły przemieszane z wsiami rycerskimi i książęcymi. Posiadłości te zwano kasztelaniami Kościoła, ponieważ biskupstwa sprawowały w nich kasztelańską władzę nad swoimi chłopami. W ugodzie milickiej z 1249 r. stwierdzono czarno na białym, że w ramach tej samej organizacji polnej pozostawali „ludzie Kościoła”, podlegając kasztelanowi wrocławskiej kapituły katedralnej oraz „ludzie księcia i rycerzy”, podlegający kasztelanowi książęcemu. Kapituła płaciła księciu 60 donic miodu i 50 wozów siana rocznie tytułem stanu, który pobierała w kasztelanii milickiej wyłącznie od swoich, a nie od cudzych chłopów (*in hominibus ecclesie Wratislaviensis de Myliczh*); nie mogło to być zatem solidarne świadczenie ogółu opolników płacone przez związek sąsiedzki. To samo dotyczy ryczałtów ze stanu, podworowego i narzazu w innych kasztelaniami majątkowych⁹¹.

Bardziej zawila jest sprawa falsyfikatu z datą 1242 r. Czytamy w nim, jakoby Przemysł I wyłączył wszystkie posiadłości lubińskich benedyktynów ze związków sąsiedzkich i utworzył z nich jedno opole majątkowe, w którym darował opactwu daninę wołu i krowy. Jednocześnie zamienił on okolicznościowe ciężary łowieckie na stały ryczałt: *statuimus et firmiter ponimus, ut noster subventor in die beati Martini XX^{ti} mensuras avene in vicinia dicti monasterii recipiat annuatim et in propriis curribus reducat ubi nostre placuerit voluntati*. Wszystkie pozory zdawały się wskazywać na opolny system poboru⁹².

Sprawę wyjaśnia odkryty niedawno przez Z. Perzanowskiego autentyczny dokument Przemysła I z 1252 r. Dotyczy on zamiany okolicznościowych ciężarów łowieckich na stały ryczałt płacony z całości dóbr opactwa lubińskiego: *statuimus et firmiter ponimus, ut annuatim dictae villae solvant hunc censum scilicet triginta mensuras avenae, viginti pullos, triginta caseos, quatuor pernas, centum panes et haec omnia in una villa superius nominati monasterii in die b. Martini nostro subventori aut nuntio eius assignentur, ita ut dicti homines nullum conductum nec currum ad deducendum praedictum censum praestent*⁹³. O opolu ani słowa. Ryczałt ten nie mógł być zresztą wybierany systemem opolnym, ponieważ klasztor płacił go z całości swych dóbr, które w 1253 r. wcale nie były wyłączone ze związków sąsiedzkich. Wchodziły one wraz z okolicznymi wsiami książęcymi i rycerskimi w skład sześciu różnych opoli, które wymieniono w rzekomym zwolnieniu z datą 1242 r.: przemęckiego,

⁹⁰ Z. Podwińska, *Zmiany form*, s. 299 n. i 296 n.; K. Tymieniecki, *Spółczesność Słowian*, s. 228; por. S. Smolka, *Mieszko Stary*, s. 441 n.; J. Władajewicz, *Danina stołu książęcego w Polsce piastowskiej*, Lwów 1926, s. 28 n., 37 i 70; S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej*, Warszawa 1927, przyp. 14 na s. 5; O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, s. 352.

⁹¹ Schl. UB t. II, nr 375, 1249 r.; KDSl. t. III, nr 296, 1224 r.; Schl. UB t. III, nry 5 i 7, 1251 r.; K. Modzelewski, *Między prawem*, s. 450—457.

⁹² KDwlkp. n. s. t. I, nr 11 (fals. z początku XIV w.).

⁹³ KDwlkp. n. s. t. I, nr 15, 1252 r.

kościńskiego, śremskiego, niedzeszyńskiego, krzywińskiego i starogrodzkiego. Dopiero w 1277 r. Przemysł II zwolnił parę wsi klasztornych od opola krzywińskiego. Benedyktyni interpolowali następnie przywilej z 1277 r., aby rozszerzyć jego terytorialny zakres. Wreszcie na początku XIV w. sfabrykowali oni dokument rzekomo z 1242 r., usurpując sobie w nim połączenie ogółu posiadłości w majątkowe opole, daninę wołu i krowy oraz inne uprawnienia, a przy okazji wydatnie obniżając ustalone w 1252 r. ryczałt za okolicznościowe ciężary łowieckie. Całość dóbr klasztornych, z której ów ryczałt płacono, fałszerz nazwał konsekwentnie „klasztornym opolem” (*vicinia dicti monasterii*)⁹⁴. Stąd powstało mylne wrażenie, jakoby chodziło o opólną daninę w zbożu.

Wspomniana w trzech wielkopolskich dokumentach *urna mellis provincialis* wygląda rzeczywiście na jakąś płatność związku sąsiedzkiego. Nie oznacza to jednak, że mamy do czynienia z daniną. K. Buczek dostrzegł w niej słusznie odpowiednik występującej w tym czasie na Mazowszu „zagłownej donicy miodu” (*urna mellis capitalis*). Dawano ją kasztelanom (zapewne w charakterze żupy) przy okazji pobierania kary za „głowę” człowieka zabitego na terenie opola przez nieznaną sprawców⁹⁵.

Termin *solutiones* oznaczać mógł zarówno daniny, jak wszelkie inne płatności, w tym także kary sądowe. Kilka dokumentów z XIII w. wspomina ogólnie o płatnościach związku sąsiedzkiego. Dopatrywano się w tym bez wchodzenia w szczegółowy rozbiór tekstów dowodu istnienia rozlicznych danin świadczonych przez opola. Tymczasem dwuznaczność terminu *solutiones* nakazuje przede wszystkim szukać odpowiedzi na pytanie czy kryły się za nim daniny, czy też solidarnie płacone kary sądowe. Nie jesteśmy skazani na domysły, ponieważ dwa dokumenty

⁹⁴ KDWlkp. t. I, nr 469, 1277 r.; KDWlkp. n.s. t. I, nr 11, 1242 r. (fals.). Dokument z 1277 r. interpolowano zapewne pod koniec XIII w., a jego autentyczna wersja nie zachowała się; usurpacje fałszerza nie obejmowały jeszcze zwolnienia od daniny opolnej, które figuruje w podrobionym później akcie z datą 1242 r.

⁹⁵ K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 214 n. Charakter zagłownej donicy miodu wyjaśnił już M. Handełsmann, *Kara*, s. 177. *Urna mellis capitalis* w KDWlkp. t. I, nr 477, 1278 r. (*recte* 1298 r., fals. z pierwszej połowy XIV w.) oraz w KDMaz. Lub., nr 41, 1295 r. i DKM, s. 324, 1354 r., a *urna mellis provincialis* w KDWlkp. t. I, nr 443 (1271 r., w rzeczywistości fals. z końca XIII w.) oraz KDWlp. t. II, nry 795 i 801 z 1298 r.

Za istnieniem opolnej daniny w miodzie mógłby na pozór przemawiać dokument Bolesława Pobożnego dla komesa Świętomira z 1270 r. (KDWlkp. t. VI, nr 17), a właściwie jeden z dwóch jego przekazów (oblata w Metryce Koronnej z 1570 r.): *nec cum opole solvat, quod solvit opole, censumque mellis non reddat tribuno cum opole*. Drugi przekaz (kopia z 1619 r.) nie zawiera jednak powtórzenia słów *cum opole* przy wzmiance o miodzie dla wojskiego. Wersja ta wydaje się poprawniejsza zarówno ze względu na spójność logiczną tekstu, jak też ze względu na zgodność z ogólnie stosowanym kancelaryjnym standardem. Powtórne zapisanie wyrażenia *cum opole* uznać zatem wypada za błąd kopisty z 1579 r., od którego wolny jest przekaz z 1619 r. (oba sporządzone na podstawie oryginału). W rzeczywistości mamy tu więc stereotypowe zwolnienie od daniny opolnej (*a bove, a vacca*) i od udziału w solidarnym opłaceniu przez związek sąsiedzki rozmaitych kar (*nec solvat cum opole quod solvit opole*), a wzmianka o świadczeniu miodu na rzecz wojskiego (*censumque mellis non reddat tribuno*) nie miała z opolem nic wspólnego. Być może odnosiła się ona do czaszy lub np. węznicy, „wymiotu” czy też „nastawy”; żadnego z tych ciężarów źródła nie łączą jednak z organizacją opólną. Dodać warto, że dokument Bolesława Pobożnego dla rycerza Przybysława z 1271 r. (KDWlkp. t. VI, nr 18), zachowany w dwóch XVI-wiecznych przekazach zawiera zwolnienie *a melle tributi* lub — w innej wersji — *a melle tribuni*, a całkiem niezależnie od tego *a bove, a vacca* i *ab opolie*.

oprócz samego wyrazu *solutiones* podają szczegóły pozwalające rozstrzygnąć tę kwestię

W 1270 r. Bolesław Wstydlivy zwolnił chłopów w dobrach staniąteckich benedyktynek *ab opole et ab omnibus solutionibus, que in opole contigunt, sed si quod apud eos* [tzn. we wsiach klasztornych] *contigerit, pro quantitate excessus satisfacient dominio nostro iuxta consuetudinem et dispositionem*. Nie ma wątpliwości, że wyrażenie *omnes solutiones que in opole contigunt* oznaczało tu rozmaite kary nakładane na związek sąsiedzki w myśl zasady zbiorowej odpowiedzialności i nic ponadto⁹⁶.

Nieco więcej trudności interpretacyjnych nastęrcza przywilej Przemysła II dla benedyktyńców lubińskich z 1277 r. Zachował się on tylko w podrobionej wersji, skleconej z dwóch niezgodnych ze sobą dyspozycji: autentycznego wyłączenia kilku wsi klasztornych z opola krzywińskiego oraz interpolacji, która rozszerzyć miała zakres tego zwolnienia na całość dóbr opactwa. Czytamy w nim: *ville supra dicti monasterii in nostro ducatu constitute sint in perpetuum ab omnibus viciniis* [!] *liberte et exempte, scilicet* [10 wsi, w tym bardzo odległy od Krzywina Starygród, będący czołem osobnego opola] *de Crivinen-si vicinia deliberamus, ita, ut cum dicta vicinia circuitio-nes septuaginta, bovem et vaccam, homicidia, omnesque exactiones dicte ville non solvant, sed specialiter omnes ville ex integro supra nominate domus* (!) *habent se pro una vicinia et solucione si quod in eis evenerit, nobis autem singulis annis unum bovem et vaccam solvant*⁹⁷. Termin *omnes exactiones* mógłby budzić wątpliwości, gdyby nie ciąg dalszy. Ciężary, których wsie klasztorne nie miały odtąd płacić wspólnie z opolem krzywińskim zostały mianowicie przeniesione na opole majątkowe opactwa. Składały się one z opłat (*solutio-nes*), nakładanych „jeżeli się w tych wsiach coś wydarzy” (*si quod in eis evenerit*), czyli rozmaitych kar sądowych oraz jednej tylko daniny: wołu i krowy. Żadnych innych świadczeń organizacja sąsiedzka nie dawała.

⁹⁶ KDPol. t. III, nr 43 (1270 r.). Nie przeczy temu, mimo niejasnej stylizacji, dokument Przemysła II z 1270 r. (KDWlkp. t. I, nr 486). Książę wyłączył wówczas rycerską wieś Psarskie *ab opole de Srzem et castellania* i włączył ją do opola drzoneckiego *cum omnibus solucionibus quibuslibet, que de Srzem castellanie tenebantur. Fuit enim libera a povez, a podvod, a podvorove, a stroza et a castro; sic etiam eadem libertate deinceps paciatur*. Kontekst wskazuje, że pod wyrazem *solutiones* kryją się tu nie tylko solidarne płatności związku sąsiedzkiego (kary sądowe oraz wół i krowa), ale także inne ciężary prawa książęcego nie objęte potwierdzonym w następnym zdaniu immunitetem, przede wszystkim więc poradnie i narzaz. Tekst nie zawiera charakterystycznych sformułowań wskazujących na opolny charakter płatności i nie daje podstaw do twierdzenia, jakoby owe daniny świadczone systemem opolnym. Treścią dokumentu było przeniesienie wsi z jednego opola do drugiego przy jednoczesnym potwierdzeniu przysługującego jej już dawniej immunitetu ekonomicznego, którego zakres nie uległ zmianie. Jako poborca wszystkich utrzymanych w mocy ciężarów (bez względu na to, które z nich nakładano na cały związek sąsiedzki, a które płaciła wieś lub poszczególne gospodarstwa) występuje administracja kasztelańska, a nie organizacja cpolna: *cum omnibus solutionibus, que de Srzem castellanie tenebantur*. Por. KDWlkp. t. I, nr 238 (1242 r.) nr 449 (1272 r.) i nr 465 (1277 r.), gdzie przeniesieniu wsi z jednego opola do drugiego towarzyszy jako odrębna dyspozycja nadanie lub zatwierdzenie immunitetu ekonomicznego. Połączenie owych dyspozycji w jednym dokumencie nie uprawnia do wniosku, że uchylone bądź utrzymane w mocy *solutiones* (*exactiones*) były płatnościami związku sąsiedzkiego.

⁹⁷ KDWlkp. t. I, nr 469, 1277 r. Z. Perzanowski, KDWlkp. n.s. t. I, nr 34 (regest), nie kwestionuje autentyczności tego dokumentu, ale wewnętrzna sprzeczność dyspozycji wskazuje wyraźnie na interpolację.

Stróża, powołowe-poradnlne-podymne i stan ciążyły na poszczególnych gospodarstwach chłopskich, a podworowe i narzaz na poszczególnych wsiach. Świadczeń tych nie zbierała organizacja opolna, lecz specjaliści poborcy, najpewniej identyczni ze służebnymi komornikami grodu. W kilku dokumentach małopolskich i pomorskich figuruje zwolnienie chłopów kościelnych od obowiązku goszczenia poborców (*exactores, collectores*) stróży i poradnlnego⁹⁸. W przywilejach miechowski i imbramowicki z 1256 r. określono ich jako „grabieżców” (*spoliatores*), gdyż wbrew immunitetowi egzekwowali z rozkazu kasztelana stróżę i sreznę we wsiach klasztornych, a wobec odmowy zajmowali przemocą dobytek chłopów i wzywali ich do stawiennictwa przed sądem swego mocodawcy⁹⁹. W 1256 r. Bolesław Wstydlwy zwolnił posiadłości cystersów jędrzejowskich od stanu, a nadto (*hanc quoque gratiam prefate ecclesie concedentes*) oddawania krów i owiec, *que de predictis uillis pro mensa nostra colligi solebant*, czyli od podworowego; *si uero ministeriales scilicet camerarii [lub comornici — w kopiarzu klasztornym z XIII w. zapisano mylnie carmini, a w transumpcie Zygmunta I również mylnie carmnicij] uillas superius nominatas intrauerint, ibidem uaccas et oues contra hac nostre liberalitatis concessionem accipere uolentes, homines earumdem uillarum sine gratie nostre offensione denegandi quod petitur liberam habeant facultatem*¹⁰⁰. W 1260 r. Władysław opolski zezwolił biskupowi wrocławskiemu na to, by pobór radzwyyczajnej kolekty dla księcia w dobrach biskupich przeprowadzała majątkowa administracja tych dóbr, „tak, aby [chłopi biskupa] nie byli uciskani przez naszych komorników” (*ne per camerarios nostros videantur gravari*)¹⁰¹. Również stanu nie zbierała organizacja opolna, skoro od dziesiętników egzekwował tę daninę książęcy setnik, a biskupstwa płaciły panującemu ryczałt ze stanu, który same ściągaly od swoich poddanych w kasztelaniami majątkowych¹⁰². Tylko o poborze narzazu nie mamy bezpośrednich informacji, ale dokument Bolesława Pobożnego z 1274 r. dostarcza w tej sprawie bezpośredniej wskazówki. Książę nadał mianowicie trzem swoim rycerzom Chwałkowiec ze szmatem pobliskiego lasu i postanowił: *et si aliquis suas scrophas in eorum partem silve ad pascua miraverint, flodarius et venator necnon subuenator eis non nocebunt*¹⁰³. Łowczy i podłowczy sprawowali ogólny nadzór nad regaliami leśnymi, ale przysługujące włodarzowi prawo nadzoru nad wypasem nierogacizny w dąbrowach i bukowinach wymaga innego wytłumaczenia: urzędnik ten odpowiadał za pobór danin, a wymiar narzazu zależał od pogłowia nie-

⁹⁸ KDMłp. t. I, nr 60; Pr. UB, nr 431 i KDMog. nr 4, fals. (zwolnienie od goszczenia poborców stróży) oraz Pom. UB, nr 447 (zwolnienie od poborców stróży i poradnlnego, a może innych danin).

⁹⁹ KDMłp. t. II, nr 449 i KDPol. t. III, nr 32, równobrzmiące, 1256 r.; obok kasztelana wymieniono tam wojewodę, prawdopodobnie jako użytkownika i egzekutora podwojdy.

¹⁰⁰ KDMłp. t. I, nr 43, 1256 r. Wydawca (F. Piekosiński) przyjął wersję transumptu, ale źródła nie znają służebników zwanych karmnikami i nie ma po nich śladu również w nazewnictwie miejscowym, a ze względu na rodzaj funkcji (pobór daniny) mogło tu chodzić tylko o komorników.

¹⁰¹ Schl. UB t. III, nr 335, 1260 r.

¹⁰² Stan pobierany od dziesiętników przez książęcego setnika — KDSl. t. II, nr 192, 1217 r. O ryczałtach ze stanu w kasztelaniami majątkowych zob. KDSl. t. II, nr 149, 1211 r. i t. III, nr 296, 1224 r.; Schl. UB t. III, nry 5 i 7, 1251 r. Por. K. Modzelewski, *Między prawem*, s. 449—457.

¹⁰³ KDWłkp. t. VI, nr 21, 1274 r.

rogaczny wypędzanej przez poszczególne wsie na leśne pastwiska¹⁰⁴. Ustalanie należnej wysokości świadczenia i jego pobór należały, jak wiadać, do zadań aparatu administracyjnego monarchii, który nie mógł zdać się w tej sprawie na organizację sąsiedzką.

Czternastowieczny dokument Henryka III dla wójta wrocławskiego wskazuje, że opola naprawiały we własnym zakresie moszczone brody przez strumienie i rzeczki na swoim terytorium. Wzmianka w dokumencie Władysława Łokietka z 1298 r. o włączeniu paru wsi do klasztornego opola sulejowskiego *in omni ducali solutione et labore* mogła dotyczyć obowiązku wykonywania takich właśnie prac¹⁰⁵. Nie wydaje się jednak, by organizacja opolna odpowiadała za dostarczanie kontyngentu ludzi do budowy i naprawy grodów czy rąbania przesiek. W skardze biskupa Tomasza I do papieża Grzegorza IX z 1236 r. stwierdzono, że do robót tych przymuszają chłopów kościelnych urzędnicy książęcy. „karząc surowo każdego, kto nie stawia się na wezwanie” (*insuper ipsi ab officialibus ducis eiusdem pro construendis vel reparandis castris ligneis necnon pro succisione silvarum — in remotis partibus multo tempore detinentur, punito graviter quicumque ipsorum ad huiusmodi penulitatis opera non accesserit evocatus*)¹⁰⁶. Stosowano tu, jak widać odpowiedzialność indywidualną, a nie zbiorową.

Świadectwo źródła jest w sumie wyraźne. Monarchia nie pobierała danin i posług prawa książęcego za pośrednictwem organizacji opolnej. Poborcy docierali do poszczególnych wsi i gospodarstw, stosowali w razie odmowy przymus administracyjny, a sądownictwo kaszte'ańskie nie odwoływało się w tych sprawach do odpowiedzialności zbiorowej związku sąsiedzkiego, lecz karało bezpośrednio opornych płatników.

Funkcji tych nie dało się powierzyć opolom. Monarchia nie mogła liczyć na to, że chłopci sami będą zbierać i oddawać przeważną część nadwyżek gospodarczych na cele, z którymi nie mogli się czynnie identyfikować. Zasada zbiorowej odpowiedzialności opola stanowiła w tym wypadku zbyt słabą sankcję. Najwyższa kara finansowa wynosiła 70, a na Mazowszu 50 grzywien sądowych, tj. odpowiednio 14 lub 10 grzywien brzęcząca moneta. Po rozłożeniu na poszczególnych opolników czyniło to nie więcej niż 3—5 skojców na gospodarstwo. Daniny i posługi prawa książęcego stnowiły w sumie o wiele większe obciążenie. Któż zresztą miałby egzekwować tę karę od opoli, które odmawiały płacenia danin, gdyby administracja książęca nie potrafiła bez ich pośrednictwa dotrzeć do „jednostki opodatkowanej”, czyli do poszczególnych opolni-

¹⁰⁴ K. Buczek, *O narzazie*, s. 351.

¹⁰⁵ Schl. UB t. III, nr 557 (fals.): *viam autem per fluvium eundem [tj. przez rzeczkę Słężę] vicinia reparabit et ipse sicut unus de vicinia cum ipsis. Ipsique cum ipsis fecimus grāciam specialem, quod ubicunque in bonis nostris rami virgulta, rubeta, ligna inventa fuerint per spatium duorum miliarium, audacter ea incidant et dedudant, quociescunque necesse habeant*; KDPol. t. III, nr 70 (1298 r.). Por. K. Buczek, *Organizacja opolna*, s. 230 n. Nie ma jednak podstaw do łączenia z organizacją opolną wspomnianego w falsyfikacie lubińskim z datą 1242 r. obowiązku naprawy mostu wiodącego na gród śremski (KDWlkp. n.s. t. I, nr 11: *absolvimus eciam villas dicti monasterii a reparatione pontis, quam reparabant ultra fluvium Vartam super rivulum qui Charni strumen vulgariter nunquatur*), a tym bardziej ciężącego na ludności kapitulnej kasztelanii piątkowskiej obowiązku prac przy naprawie grodu i mostu sieradzkiego (KDKK t. I, nr 88, 1286 r.).

¹⁰⁶ Schl.UB t. II, nr 113, 1236 r.

ków? ¹⁰⁷. Monarchia musiała się na to zdobyć; inaczej nie zdołałaby wykroczyć poza pułap plemiennej skarbowości i wyjść poza ramy plemiennego ustroju.

Państwo pierwszych Piastów uporało się z tym problemem. Jego aparat potrafił niejako ponad głowami opoli dotrzeć do poszczególnych gospodarstw chłopskich i ściągać od nich daniny. Źródła nie pozostawiają co do tego wątpliwości. W tym miejscu powraca jednak pytanie: jak zdołano to osiągnąć? Nie chodziło przecież tylko o dotarcie w sensie fizycznym. Na to administracja kasztelańska miała dość komorników i środków przymusu. Ale sama siła wystarczałaby najwyżej do urządzania rajdów łupieżczych. Regularna eksploatacja dannicza ogółu ludności chłopskiej w ramach prawa książęcego wymagała rozeznania w gąszczu lokalnych realiów. Czy było to osiągalne bez współpracy organizacji sąsiedzkiej?

Falsyfikaty skalskich klarysek z datami 1257 i 1262 r. wspominają, że do uposażenia kościoła w Żarnowcu należała *strosa duarum provinciarum, quod opole vulgariter apellantur* ¹⁰⁸. Nie podano, o które opola chodzi. Najwidoczniej informacja ta nie miała już dla XIV-wiecznego fałszerza praktycznego znaczenia. Wskazuje to, że wzmianka o stróży z dwóch okręgów opolnych została mechanicznie przejęta z jakiegoś XIII-wiecznego autentyku. Nie należy więc jej lekceważyć. Oczywiście nie oznacza to, że stróżę zbierały i dostarczały kasztelanom związki sąsiedzkie. Tryb poboru tej daniny przez kasztelańską administrację znamy wystarczająco dobrze z autentycznych dokumentów. Ze wzmianki w falsyfikatach skalskich wynika jednak, że administracja ta przy poborze stróży, a zapewne i innych danin traktowała terytoria opolne jako swego rodzaju podokręgi dannicze. Wolno stąd wnioskować, że organizacja opolna odgrywała w tym jakąś rolę, choć nie ona pobierała świadczenia, nie ona stosowała przymus wobec opornych płatników i nie ona odpowiadała za dostarczenie dochodów danniczych do grodowej komory. W grę może wchodzić jedna tylko funkcja związku sąsiedzkiego: powinność poświadzeniowa

Poborcy powołowego-poradlnego i stróży musieli wiedzieć, ile ziemi obsiewa każde gospodarstwo lub jaki ma inwentarz. Powszechny „spis z natury” był wówczas nie do przeprowadzenia. Bydło pasażo się stadami po lasach, a kawałki pola składające się na żreb rodzinny były rozrzucone bezładnie na dużej przestrzeni i przemieszane z odłogami, nieużytkami oraz polami innych gospodarzy. Liczył się zresztą nie tyle areal, co jego część jednocześnie obsiewana. Tylko sąsiedzi wiedzieli naprawdę, kto ma ziemię na dwa woły, a kto na cztery. Poborcy poworowego też nie mogli ograniczyć się do rachowania obejść gospodarstwach. Musieli orientować się, która wieś daje wspólnie krowę, która zaś owcę, dwie lub trzy, a kto opłaca daninę w skórkach kunich lub miodzie. W dodatku informacje musiały być aktualizowane, gdyż podziały spadkowe, rozszerzanie upraw czy wahania pogłowia zwierząt hodowlanych zmieniały liczbę jednostek danniczych. Trzeba było także

¹⁰⁷ W rzeczywistości, jak wiemy z tzw. ugody milickiej (Schl.UB t. II, nr 375, 1249 r.), kary nałożone na związek sąsiedzki rozkładano na poszczególnych opolników, po czym administracja kasztelańska ściągała od każdego z nich przypadającą nań część należności; zasadę pobierania od poszczególnych opolników przypadającej na nich części kary nałożonej na opole potwierdzają też przywileje Konrada głogowskiego z 1253 r., Schl.UB t. III, nr 103, i z 1261 r., tamże, nr 353.

¹⁰⁸ KDPol. t. I, nr 44, 1257 r. oraz nry 58 i 59, 1262 r. (fals.).

orientować się w prawach grupowych poszczególnych chłopów. Poborcy musieli wiedzieć kto podlega zwykłym ciężarom, kto ich nie daje, ponieważ służy monarchii jako szewc, piekarz lub bobrownik, a kto nie płaci poradnego i stróży z tej racji, że jest ratajem na rycerskiej ziemi i pracuje pańskimi wołami¹⁰⁹.

Wszystko to wiedział związek sąsiedzki — i był zobowiązany do poświadczania stanu faktycznego na każde żądanie władz. Przy nakładaniu i pobieraniu danin nie wystawiano dokumentów, toteż wzmianki o korzystaniu w tych sprawach z poświadczeniowych funkcji opola trafiają się w źródłach wyjątkowo. Niemniej jednak są. Wiemy, że na podstawie zeznań cpolnych odtworzono pcmnichowską taryfę celną, określono prawa biskupich i książęcych gajowników do świadczeń stacyjnych w kasztelanii wolborskiej, i że na takiej podstawie można było zgodnie ze zwyczajem rozstrzygnąć spór o dziesięciny z poszczególnych pól¹¹⁰. Wszystko to wskazuje, że funkcje poświadczeniowe organizacji sąsiedzkiej obejmowały dostarczanie wiarygodnych informacji w sprawach skarbowych. Administracja kasztelańska siłą rzeczy musiała korzystać z tej powinności przy sprawowaniu zarządu skarbowo-gospodarczego. Bez informacyjnej pomocy związków sąsiedzkich aparat terytorialny monarchii nie poradziłby sobie z poborem danin.

Domyślać się wolno, że w obecności opola ogłaszano sposób świadczenia przez poszczególne wsie daniny podworowej czy wymiaru narzazu, a także wyznaczano ludzi do dziedzicznego pełnienia powinności służebnych. W społeczności analfabetów zbiorowa pamięć sąsiedzka stanowiła najskuteczniejszą dokumentację uprawnień i obowiązków. Sposób ten mógł czasami zawodzić. Zdarzały się, jak wiemy, fałszywe zeznania opola¹¹¹. Ale lepszego sposobu nie było. Zbiorowa odpowiedzialność karna za próbę wprowadzenia administracji w błąd zniechęcała do narażania ogółu na straty w imię interesów jednostki, która próbowała uchylić się od ciężarów. Poza tym powinności poświadczeniowe wyrażały z tradycyjnych funkcji opola: wiązały się z jego rolą w życiu gospodarczym, z rozstrzyganiem sporów oraz ochroną zwyczajowych uprawnień wspólnoty i poszczególnych jej uczestników. Wykonując obowiązek poświadczeniowy organizacja sąsiedzka informowała władzę książęcą o wymiarze ciężarów każdego opolnika, zarazem jednak chroniła go skutecznie przed wyzuciem z ojcowizny, odsunięciem od korzystania z sąsiedzkiej wspólnoty użytków, arbitralną zmianą kondycji społecznej i narzuceniem świadczeń niezgodnych z prawem grupowym. Tych elementarnych uprawnień ludności chłopskiej państwo piastowskie nie mogło gwałcić. Aparat monarchii miał nad lokalną społecznością większą przewagę fizyczną, ale bez współpracy związków sąsiedzkich byłby zbrojnym ślepcem, niezdolnym do utrzymania miru, sprawowania sądów i pobierania danin.

¹⁰⁹ K. Buczek, *W sprawie interpretacji dokumentu trzebnickiego z r. 1204*, PH t. XLVIII, 1957, nr 1, s. 60 i 64—71; tenże, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958, s. 90 n.; K. Modzelewski, *Ius aratorum na tle praw grupowych ludności chłopskiej*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej* t. I, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1981, s. 86—91 i 103—107.

¹¹⁰ KDMaz. nry 83 i 464, 1246 r.; DKM nr 14, s. 183, 1255 r.; Schl. UB t. II, nr 350, 1248 r.

¹¹¹ Schl. UB t. III, nr 353, 1261 r.; KDWlkp. t. I, nr 415, 1265 r.; Schl. UB t. II, nr 475, 1249 r.

Myślę, że dotykamy tu sedna. Punktem wyjścia naszych rozważań było pytanie o mechanizmy, które pozwoliły organizatorom państwa ująć życie społeczne w ramy prawa książęcego i o przyczyny, dla których państwo to przez dwa wieki nie mogło tknąć chłopskiej własności ani obrócić chłopów w poddaństwo. Na oba pytania udzielić można jednej odpowiedzi. Aparat monarchii zdołał przeniknąć w życie codzienne lokalnych społeczności, ponieważ zapewnił sobie obowiązkową, ale zarazem solidnie opartą na tradycji współpracę związków sąsiedzkich. Bez tej współpracy państwo pierwszych Piastów nie zdołałoby wprowadzić rozlicznych norm swego książęcego prawa, a przede wszystkim nie byłoby w stanie ich egzekwować. Władza książęca nie mogła funkcjonować bez opoli i to właśnie stawiało tamę jej arbitralności. Racją bytu organizacji opolnej była bowiem ochrona podstawowych uprawnień opolników. Potężna monarchia nie mogła sobie pozwolić na deptanie tych uprawnień przez zamach na własność i wolność ludności chłopskiej, państwo zniszczyłoby w ten sposób fundament swojej władzy¹¹².

Кароль Модзелевски

ОПОЛЬНАЯ ОРГАНИЗАЦИЯ В СРЕДНЕВЕКОВОЙ ПОЛЬШЕ

Термин „ополе” в средневековье обозначал соседскую общину, мир, население нескольких, иногда свыше десяти, сёл, а вместе с тем поля и луга, находящиеся в индивидуальном владении отдельных семей, а также окрестные леса, пастбища и воды, которыми пользовалась вся община. Ополе сформировалось задолго до государства как бытовая организация, объединяющая соседей, приспособленная к условиям и соотношению между расселением и естественной средой и удовлетворяющая требованиям сельского хозяйства того времени. В рамках отдельных племён, а затем государства Пястов ополя были мельчайшими единицами территориальной организации общества. Ещё в XIII в. они включали всё население — как рыцарей, так и крестьян и никогда не располагали выделенным из соседской среды административным аппаратом.

Источники занимались в основном публичными повинностями соседской общины перед государственными административными властями. Нельзя понять этих повинностей без учёта хозяйственных функций ополя в повседневной жизни населения. Этому вопросу и посвящена первая часть статьи. Вплоть до второй половины XII в. повсеместным пахотным орудием в Польше было рало, которое тянули два вола. Постепенное распространение плуга приходится на XIII и XIV вв. Т. к. скотоводство носило пастушеский характер, поля практически не удобрялись. Обрабатываемые ралом, они приносили урожай всего лишь в 2—3 раза больший, чем было посеяно, и быстро истощались, в результате чего земля в течение многих лет пустовала. Хозяйства отдельных семей должны были, таким образом, располагать значительным участком ввиду того, что вынуждены были возделывать всё новые земли, иногда настолько удалённые от дворов, что вслед за полями переносились постройки. Необходимым дополнением к ненадёжным урожаям было скотоводство, охота, рыболовство, лесное бортничество и дары природы. Эти занятия требовали доступа к соответственно пространной территории. Анализ источников показывает, что общественностью, которая на правах исключительности эксплуатировала водные, лесные и земельные угодья

¹¹² Nie zdążyłem już uwzględnić pracy O. Kossmanna, *Polen im Mittelalter* t. II: *Staat, Wirtschaft im Bannkreis des Westens*, Marburg/L. 1985. Zawiera ona rozdział o opolu (s. 217—230), który uważam za całkowicie chybiony. Najnowszą pracę Kossmanna omówię jednak na innym miejscu.

на своей территории, было именно ополе. Оно имело границы, отделяющие владения, которые принадлежали отдельным соседским общинам. В пределах этих границ каждый член общины имел право свободно возделывать новые земли.

В XII—XIV вв. границы опольной общины стали суживаться в результате развития землевладения и перемен в сельском хозяйстве. Проводимые по приказу князя операции, определяющие границы церковных и частных деревень, лишали соседей права возделывать землю на территории нужного владения. Точно так же интенсификация сельского хозяйства, связанная с распространением плуга, переходом к трёхпольной системе и принятием немецкого права, модифицировала пространственную организацию деревни. Опольная община водных, лесных и земельных угодий продержалась однако до начала XV в.

Пястовское государство монтировало свои административные округа из готовых элементов: определённое количество смежных опольных территорий отдавалось в управление граду, формируя таким образом кастелянию (округ). На ополя была возложена обязанность помогать княжеской администрации смотреть за порядком, вести судебное разбирательство и собирать подати. Эти повинности, рассматриваемые во второй части статьи, восходили к старым функциям общины. Традиционную соседскую взаимопомощь и самозащиту превратили в обязанность заявлять, преследовать и выдавать властям убийц, разбойников и воров под угрозой коллективной ответственности ополя за преступления, совершённые на его территории.

Ополя испокон веков были хранителями устных традиций местной общности. Они хранили в памяти сведения об имущественном состоянии, а также о правах и обязанностях каждого члена общины. В период племенных отношений опольное вече рассуживало, наверняка споры между соседями. В пястовском государстве судопроизводство было в руках князя и его чиновников, но они вынуждены были часто собирать мир, чтобы получить от него достоверные сведения, необходимые для разрешения спора, а также сведения по казначейским вопросам.

В Великопольше сохранилась архаичная дань вола и коровы, улачиваемая ежегодно в пользу князя каждым ополем. Остальные дани, введённые уже в период государственности, собирались от отдельных деревень и хозяйств непосредственно через административный аппарат монархии. Чиновники кастелянской администрации пользовались при этом справками и помощью ополя, т. н. сами не располагали необходимыми сведениями об имущественном и юридическом положении отдельных платёжников податей.

Монархия смогла охватить контролем местные общины благодаря тому, что обеспечила себе сотрудничество с ополями. Вместе с тем это ограничивало произвол княжеской власти. Без сотрудничества с ополями аппарат монархии был бы вооружённым слепцом, неспособным обеспечить ни порядка, ни судопроизводства, ни сбора податей.

Karol Modzelewski

L'ORGANISATION VICINALE DANS LA POLOGNE MÉDIÉVALE

Le terme d'opole (*vicinia*) désignait au Moyen Age la communauté des voisins: une population d'un groupe restreint des hameaux limitrophes avec sa microécumene, constituée par les champs, objet de propriété individuelle, ainsi que les forêts, les paturages et les eaux, objets d'usufruit collectif. Cette communauté vicinale s'est formée longtemps avant la naissance de l'État; l'opole était une organisation coutumière adaptée aux rapports forêt-habitat et aux exigences de l'économie rurale de l'époque. Dans le cadre des tribus d'abord, de l'État ensuite, ces *vicinae* avec leurs microécumenes constituaient l'échelon de base l'organisation territoriale de la société. Au début du XIII^e siècle l'opole encadrait encore

l'ensemble de la population, chevaliers et paysans (*tota vicinitas, tam nobiles quam simplices*) et ne disposait jamais d'un appareil administratif distinct du groupe des voisins.

La plupart des sources traite sur les devoirs de cette communauté vis-à-vis de l'État. On ne saurait cependant pas comprendre ces devoirs sans tenir compte des fonctions économiques d'opole dans la vie quotidienne de la population rurale. Jusqu'à la deuxième moitié du XII^e siècle l'agriculteur polonais ne disposait pour labourer ses champs que du simple araire traîné par une paire de bœufs; la charrue, bien plus efficace, mais beaucoup plus chère et exigeant l'emploi d'une force de traîn plus considérable, ne se repanda qu'aux XIII—XIV siècles. Les champs cultivés à l'araire et sans fumier apportaient une récolte qui dépassait à peine deux ou trois fois les semailles; en outre, la stérilisation rapide du sol obligeait l'homme de laisser le champ épuisé aux friches plusieurs années durant. Une exploitation familiale devait donc disposer des larges espaces, y compris pour la mise en culture des terres vierges, condition indispensable de l'équilibre de l'agriculture à jachères. Le pâturage, la chasse, pêche, l'apiculture forestière et la cueillette palliaient à la précarité des moissons. Ces occupations exigeaient d'avoir accès à des surfaces relativement étendues.

L'analyse des sources démontre que, sur son territoire, la communauté vicinale possédait l'exclusivité d'exploitation des forêts, pâturages et eaux. Il devait donc exister des frontières coutumières délimitant des terrains exploités par diverses communautés. À l'intérieur de celles-ci chaque membre du groupe devait également avoir droit à mettre en culture, librement, de nouvelles terres ce qui revenait à les prendre légalement en possession.

À cause de développement de la seigneurie foncière et des modifications intervenues dans l'économie agricole, entre le XII^e et le XIV^e siècles l'étendue de la propriété matérielle de la communauté vicinale ne cessait de se réduire. Entreprises à l'instigation de l'autorité princière, des délimitations de frontières des biens appartenant à l'Église et de ceux étant la possession des particuliers (*circuitions*) enlevaient aux communautés de voisins le droit de mise en culture de nouveaux terrains lorsque ceux-ci empiétaient sur la propriété de l'autre partie. L'intensification de l'agriculture, liée à la vulgarisation de la charrue, le passage à l'assolement triennal et à la réception du droit théutonique modifiaient également l'organisation de l'espace rural. La communauté vicinale des forêts, pâturages et eaux se maintint pourtant jusqu'au début du XV^e siècle.

L'État des Piasts monta ses circonscriptions administratives sur les éléments préexistants: un certain nombre des territoires vicinaux limitrophes furent soumis à l'autorité du château (*castrum*) en créant aussi une châtellenie. Les communautés de voisins furent obligées d'aider l'administration princière à maintenir l'ordre, à exercer ses pouvoirs judiciaires et à percevoir des contributions. Ces obligations, discutées dans la seconde partie de l'article, renouaient avec certaines anciennes fonctions de la communauté. La traditionnelle autodéfense des voisins fut transformée en l'obligation de dénoncer, de poursuivre et de livrer à l'autorité des assassins, brigands et voleurs sous rigueur d'une responsabilité collective de la communauté des crimes perpétrés sur son territoire par des auteurs inconnus.

Les communautés vicinales demeuraient aussi dépositaires des traditions orales des collectivités locales. Elles conservaient dans la mémoire collective des informations sur l'état des propriétés ainsi que sur les droits et devoirs de leurs membres. À l'époque tribale les assemblées des voisins tranchaient leurs différends. Dans l'État des Piasts la juridiction relevait de l'autorité du prince et de ses fonctionnaires; ceux-ci devaient néanmoins convoquer souvent les habi-

tants des communautés vicinales pour en obtenir des informations crédibles, leur permettant de trancher certains différends, de même que celles relatives à des questions fiscales.

La traditionnelle redevance annuelle d'une vache et d'un boeuf remis au prince par chaque communauté vicinale était sans doute une relique de l'ancienne tribus des Polanes. Les autres prestations, instaurées depuis, étaient perçues directement, dans des villages respectifs par l'appareil administratif de la monarchie. Pour ce faire il fallait cependant que celui-ci fasse appel à l'information fournie par la communauté, sans quoi les fonctionnaires de la châtellenie n'auraient pas la connaissance de la situation matérielle et juridique des contribuables.

Afin que la monarchie parvînt à contrôler les communautés locales, il lui fallut s'assurer de leur coopération. Cela restreignait en même temps l'arbitraire des pouvoirs du prince. Celui-ci ne pouvait pas se permettre d'enfreindre les traditionnelles attributions de la population organisée en communautés vicinales, car sans la coopération de celles-ci l'appareil monarchique serait devenu aveugle et aurait été incapable d'assurer l'ordre, l'exercice de la juridiction et la perception des impôts.